

# KURJER LITEWSKI

**REDAKCJA**  
Plac Katedralny № 4.  
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.  
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.  
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

**ADMINISTRACJA**  
Plac Katedralny № 4  
Otwarta od 9—5 i od 6—8 wieczór  
W niedziele i święta od 8—11 rano.  
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129

**WARUNKI PRENUMERATY**  
wraz z dwutygodniem „Życie Ilustrowane“:

	Rocznik	Półrocznik	Kwartalnik	Miesięcznik
W WILNIE	8	4	3	2
PRZESYŁKA POCZTOWA	10	5	3	2
W KRAJACH	14	7	4	3

Zmiana adresu 20 kop. Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.  
Kartów nielubianych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje.  
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

**DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI**  
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.  
Wydawnictwa rok trzeci.

**CENY OGŁOSZEŃ:**  
Nadesłane za jeden wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.  
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop.  
Reklamy za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 30 kop.  
Niekrolęgi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.  
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petiowy lub jego miejsce 15 kop.  
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petiowy 3 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera“ 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 4-jej popołudniu.

**REDAKTOR** WOJCIECH BARANOWSKI. **KIEROWNICZKA LITERACKA** ELIZA ORZESZKOWA. **KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO** KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI. **SEKRETARZ REDAKCJI** LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutski) w Białymstoku księgarnia Kaufmanna, w Witebsku księgarnia M. Zauszupina i czytelnia Czerwikowska, w Słonie księgarnia Polska, w Mohylewie księgarnia Strykownej, w Ponawie księgarnia „Apswidimo“, w Szawliach księgarnia K. Sawicza, w Łuczynie Ch. Sujera, w Tauragach St. Sukiłowicza, w Smorgonach M. Gordon, w Liawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Iwakowskiego, w Żytomierzu K. Rybert i F. Zielenkiewiczowa, w Suwałkach księgarnia S. Lewinowskiego, w Warszawie „Krajowa Biuro Ogłoszeń“ ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerolimka № 78, w Petersburgu „Księgarnia Polska“ ul. Jekateryńska № 2, w Moskwie biuro ogłoszeń L. Mezi i Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowskiego Cité de Trevis № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

**Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.**  
Otwarta Letnia Scena Ogrodu Botanicznego. Szczegóły w afiszach.  
Drzewiecki i Jeziorański. Inżynierzy Oddział Wileński—patrz str. 4

**CAFÉ RIVIERA w Landwarowie.** Dziś w niedzielę 15 (28) lipca 1907 r. z nagrodami poczętek o g. 6-jej wieczorem. Wielki Wyciąg Cyklistów. Walka pierwszorzędnych atletów. Przedstawienie teatralne. **Koncert i chór Włochów.** WEJŚCIE DO PARKU KOP. 20.

**Pasy transmisyjne. Brezenty.** Płótna nieprzemakalne posiada stale na składzie **Wileńskie Biuro Budowlane** Wilno Prospekt S-to Jerski № 9.

**TEATR POLSKI.** W niedzielę dnia 15-go lipca 1907 roku. W ogrodzie Bernardyńskim **„TAJEMNICE WARSZAWY“** sztuka w 2 akt. z śpiewami przez Kościńskiego.

W poniedziałek dnia 16 lipca r. b. **„Moralność pani Dulskiej“** tragi-farsa kołtuńska w 3-oh akt. G. Zapolskiej. Kasa otwarta od godz. 11—3 i od 5-jej do końca przedstawienia.

Do numeru dzisiejszego „Kurjera Litewskiego“ dołączamy bezpłatnie dla prenumeratów pisma naszego dodatku № 3 „Życia Ilustrowanego“.

Do dzisiejszego numeru „Kurjera Litewskiego“ dołącza się cennik składu maszyn i narzędzi rolniczych Alfreda Grodzkiego, na kultywator sprężynowy „Gryf“.

**Na eksport do Niemiec** pozyskiwane są w wielkich partjach senny, jody, deby paie, belki, deski. Obstatunki na szereg lat. Szczegółowe oferty należy nadsyłać do Juliusza Kacza w Katowicach na Górnym Szlaku. 817a

**Lokomobile Mlocarnie** Mińskie Biuro patrz 4 str.

**Dr. F. ŚWIEŻYŃSKI** wyjechał, powraca 8 sierpnia.

**Dr. WILHELM ZATHEY** po kilku stud. w szpitalach i klinikach w Krakowie, Berlinie, Paryżu **ordynuje** w chorobach wewnętrznych i nerwowych w **Krynicy** — willa **Ułana**.

**D-r A. Waszkiewicz** (akuszerka, choroby kobiece) powrócił. Wileńska № 25, 12<sup>1/2</sup>—1<sup>1/2</sup>, 5—7.

**Dr. Wacław Zajęczkowski,** Ordynator szpitala „Sawicz“, Dworcowa 10 mieszk. 2. Choroby wewnętrzne i dziecięce, godziny przyjęć: 10<sup>1/2</sup>—11<sup>1/2</sup>; 5—7.

## Pro domo sua.

Dziennik zawsze służy czytelnikowi, niosąc mu wieść złą lub dobrą, omawiając sprawy ogólne, dalekie czy bliższe — niechże więc wolno będzie i wiecznym dziennika tego pracownikom choć raz, czasem poświęcić szpalty jego sprawom własnym.

Nie mam tu na myśli oczywiście jakiegokolwiek prywaty, chodzi mi o sprawy całego zawodu dziennikarskiego — tyczące, wspólne tysiącom ludzi, pracujących gorączkowo i ciężko, wyczerpanych i strudzonych, często niedocenianych, nieraz zasłużonych wielce. Chodzi mi o wspólne bóle i troski całej dziennikarskiej braci, tego tłumu barwnego, wiecznie żywotnego, zabiegającego myślą naprzód, nadszarpującego mózg, nerwy, duszę — na służbie jednej z najcięższych i bezustannej wymagającej czujności.

Chodzi mi o to, by w powszechnym narodu odrodzeniu ludzie ci mogli rzetelnie i z pożytkiem jak największym wykonać część swoją; aby danem im było ku ogólnemu dobru zdobyć te warunki, dla pracy myślowej szczególnie, nieodzowne, w których praca owa wyzbywa się cech najemniczego odrobku, a staje się owocnym i szlachetnym wysiłkiem wolnego człowieka.

Chodzi mi o to, by ci ludzie zmuszeni pisać o wszystkim, do ciężkiej roboty swej stawali z coraz większym wiedzją zapasem, by słowa ich nie puste dźwięki zawierały tylko, lecz treść i wartość prawdziwą.

Chodzi mi o to, by walki publicystyczne utraciły dzisiejszy tak zwyczajny charakter niesmacznego bijatyki obojczych ciurów, a stały się szlachetnym potykaniem się rycerzy o barwach idei — w szrankach tej idei godnych.

Chodzi mi o wiele innych rzeczy, dziś marzeniem nieledwie będących, a jednak wykonalnych, któreby wszystkie razem mogły w publicystykę naszą tchnąć nowego, mocniejszego ducha, stawiając ją na wysokości niezwykłych czasów i niezwykłych zadań, jakie jej w udziale przypadły. Chodzi mi przynajmniej o jakiegokolwiek w tym

względnie porozumienie, zapoczątkowanie jakichkolwiek starań, sanację stosunków w dziennikarstwie polskim mających na celu.

Gdy wszystko naprawiamy niechże i ono nie pozostanie anachronizmem, jakim jest ciągle — anachronizmem równie dającym się we znaki wyrobnikom pióra, jak szerokim zastępem czytelników, dla których wytwórczość myślowa wyrobników tych jest codzienną strawą. Prasa staje się coraz bardziej ważnym narzędziem, który winien funkcjonować prawidłowo. Pamiętajmy o tem...

Pilną potrzebę rozważenia mnóstwa spraw z życiem dziennikarzy i stanem dziennikarstwa w Polsce związanych odczuwa oddawna każdy z nas, ludzi pióra, który spędził choćby lat parę w tym świecie zadrukowanych szpalt, rotacyjnych maszyn, bitew stacjonarych na słowa, pogoni wiadomości mkających po drutach telegrafu i oznajmianych przez brzęczący dzwonek telefonu.

W świecie tym do naprawy, do uporządkowania jest tak bardzo wiele. Ale o inicjatywę w tym względzie jakoś bardzo trudno. Przed laty paru długo obradowano na ten temat w kołach literacko-dziennikarskich Warszawy i... skończyło się na naradach — rzecz poszła znów w odłokę. Aż oto przypomniała ją właśnie p. Stefan Gorski, współredaktor „Tygodnika Ilustrowanego“ w artykule zamieszczonym w tem piśmie.

Nawołuje on do zwołania zjazdu dziennikarzy i publicystów polskich do Warszawy i poddania pod zjazd tego dyskusję, wszystkich owych bolączek, których w bycie dziennikarza nazbierało się bez miary. I rzecz zadziwiająca — głos p. Gorskiego przechodzi w prasie warszawskiej bez echa prawie...

Dlaczego?... Zali przegiębienie, jakie stworzył nad Wisłą straszne warunki polityczne, zmęczyło już dusze tak bardzo... zali chęć do czynu i zmiany na lepsze wszystkiego, co zmienić można, zmalala. Nie, broń Boże!... nie wyczerpana jest energia serc polskich w największym ucisku pełnych otuchy i wiary... Ale oto wzięć trzeba pod uwagę psychikę dziennikarzy. Ci ludzie, zawalieni wiecznie tysiącem kwestyj, żyjący nazewnątrz siebie, rozerwani w najróżniejszych kie-

runkach (wartko pędzącego życia, którego wszelkie objawy notować muszą z błyskawiczną szybkością — najmniej może mają czasu do myślenia o sobie. To, co ich samych dotyczy, odkłada się zawsze na później — taki już los dajesie im we znaki jednostkom, daje i zbiorowemu organizmowi, którym jest prasa.

A tymczasem zadawnione braki lub choroby organizmu tego rosną, a sprawność jego traci na tem ogromnie. Braków tych mnóstwo. Więc przedewszystkiem owa fatalna rabunkowość, z jaką gazeta wyczerpuje duchowe wnętrza dziennikarza, nie mającego u nas gdzie i jak znów swej treści zapełnić i zasilić... Więc okropna zależność człowieka myślącego od rotacyjnej maszyny, do której przystosowywał mu się każda bezwzględnie... Pisz pan przedko i mało — co chwila, w najważniejszych nieraz momentach — powiada publicyście wydawca.

Pisuje się więc przedko, płytko i źle... A potem wogóle cały stosunek dziennikarza do wydawcy, do tego przeciętnego wydawcy — kramarza, prowadzącego istny handel drukowanym papierem i będącego dotychczas jeszcze wciąż panem życia i śmierci swych inteligentnych najemników. A potem stosunek dziennikarstwa do tłumu czytelników, to prowadzenie pism na ciągłą ich myślową zniżkę, byle się dostosować do tłumu, to schlebienie najniższym nieraz tego tłumu instynktom, to granie dla zarobku na jego namiętnościach (i taka publicystyka przeciw Polsce istnieje). Wreszcie owa wieczna jutra niepewność, która z publicysty polskiego czyni człowieka wieczysto zależnego od przypadku, od losu, tak często wodzonego na pokuszenie, by zyskać choć możliwy był jakiś, choć chwilę wytechnia.

Zaprawdę, jeśli w naszej prasie niema korupcji — świadczy to o niezwykłej jeszcze czystości dusz ludzkich. Ale za to, ile dusz tych, ile umysłów, ile talentów nawet — w prasie owej marnuje się i ginie, prawie nigdzie przed wszystkim brutalnym sił duchowych nie znajdując obrony. A wszystko to dlatego, iż stosunki, panujące w polskim dziennikarskim świecie, żadnej dotychczas nie były poddane rewizji.

Obecnie jest już ona koniecz-

na, konieczną w interesie samych dziennikarzy, jak i w interesie społeczeństwa, które dobrą, rozsądną i zdrową moralnie prasę, mieć może tylko wówczas, gdy każdy z pracujących w niej ludzi, zdobędzie pracy tej możliwe warunki. Gdy przestanie być pacholkiem przedsiębiorcy, gdy nie będzie wyrobnikiem, wynajmowanym bez żądany przez to, lub owo stronić, gdy będzie miał gdzie douczyć się, czego nie umie, gdy będzie miał dość czasu pogłębiać myśl i duszę, gdy dla rozstrzygnięcia jego zawodowych sporów stworzy się jakiś godny zaufania trybunał, gdy zapewni mu się egzystencję, przy wielkiej pracy przynajmniej, znośną i pewną, gdy... ale tych warunków dla zdrowia moralnego prasy naszej, tak koniecznych dąby się wyliczyć całe mnóstwo. Może choć niektóre z nich stworzyć by potrafił ów kongres, jaki na jesień proponuje p. Gorski, a o którym nikt więcej z jego braci po piórze nie zająknął się nawet.

W. Baranowski.

**ZJAZD CESARSKI.**  
Czytamy w „Nowej Wreminie“: „Według informacji „Matin“, zacerzających u źródła urzędowego, spotkanie Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem nastąpi wprawdzie w roku bieżącym, kiedy jednak i gdzie, dotąd wiadomości. Wszystkie pogłoski, jakoby spotkanie to nastąpiło w tych dniach, pozabawione są podstawy, dotąd bowiem nie umówiono się wcale jeszcze co do szczegółów spotkania“.

**Syllabus Piusa X.**  
przeciw modernizmowi katolickiemu.  
„Osservatore Romano“ ogłosił w części urzędowej, w języku łacińskim „Decretum Sacrae et Universalis Inquisitionis“, zawierające 65 artykułów, dotyczących rozmaitych błędów, które się w obecnych czasach pojawiają, a są wymierzone przeciw głównym podstawom chrześcijaństwa, przeciw dogmatom, jakie dotyczą Boskiej osoby Chrystusa, Pisma św. i t. d. Pius X miał zamiar ogłosić „Syllabus“ jeszcze przed 2 laty. Dokument ten miał dotyczyć głównie sprawy błędnego interpretowania Biblii. Papież wstrzymał się z wydaniem tego dekretu, ponieważ spodziewał się, że przestaną się mnożyć pisma egzgetyków katolickich, zawierające błędy

## OPCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“

**SZ. ASZ.**  
**Przy blasku księżycy.**  
(Przeład z żargonu).

Piątek wieczór.  
U stolarza Mendla już po wieczór. Na stole, pokrytym białym obrusem i oświetlonym świecami gorącymi, w blizszości, ładnie wyczeszonymi, mesiężnych lichtarzach, pośród pustych talerzy leży rumiana, pulchna „chłaba“.

W izbie niema nikogo. Cała rodzina Mendla zgrupowała się u sąsiadki Diny, zajmującej niewielką komórkę, oddzieloną deskami od wielkiej izby.

Teraz dotłuje stamtąd wielki szwar rozmowy i żartów; rozlegają się aż na podwórku głośnie wybuchy śmiechu.

Dorośli córki Mendla rozgrali się z małąką dziatwa sąsiadki.

Rejzunia ze słodkim buziakiem chodzą do mnie... chodzą! — wola starsza córka.

Do mnie Rejzunia... do mnie... Mnie daj buziaka... mnie! — odzywa się młodszą.

A stary Mendel trzyma się za boki i śmieje się do rozpuku.

Ach, ty zbytnio małaśka, urwisie jeden! starego łapę za brodę!... Ja ci tu dam!

\* Świąteczny chleb.

Przedmiot ogólnej wesołości, mała, ośmiomiesięczna dziewczynka z zarumienioną twarzą, z blizszościami, niebieskimi oczkami, podskakuje na ręku matki jak piłka gumowa i białe, tłuście rączki wyciąga do srebrnej brody Mendla.

Wdzięczna publiczność śmieje się do łez.

— Biedny mój chłopczek! — wola nagle żona stolarza, stara Mera, do dwuletniego malca sąsiadki, bawiącego się na stole, wielkim talerzem zielonego agrestu.

— Zapomnieli chłopca, porucili, — lamentuje Mera. — Mogcie dziecko broń Boże, spać ze stołem!

Dwuletni Szymek siedzi cicho na stole; czarnymi oczkami rozgląda się i uważnie przebieiera agrest.

Szymek wielki filozof.

Pamięta on dobrze, jak niedawno jeszcze sam był przedmiotem ogólnej uwagi i zachwyty... Ledwo się jednak Rejzunia wypieluszyła, z tym samym zachwytem i uwielbieniem zwrócono się ku niej. Dla niego ostrygi, o nim zapomnieli, jak o zbytecznej zabawce.

Odtąd Szymek stał się pesymistą.

Patrzy z pogardą na ród ludzki... Oni wszyscy tacy! Dla nich dziś ten, jutro tamten...

Tylko za matką śledzi bacznym okiem... Matka jedna sumiennie obdziela dzieci pieszczołami.

Od talerza z agrestem chłopiec przenosi zadręczenie spojrzenia na matkę, stojącą przy komódzie z siostrzyczką na ręku. Kobieta zadumana się smutnie. Myślą gdzieś daleko błądzi.

— Szymek chodź do mnie, chodź... Zapomnieli o dziecku... Zostawili samego — wola Mera.

— Ale Szymek podejrzewa ją o chęć wywłaszczenia go z agrestu, więc odpowiada gniewnie:

— Idź sobie... idź... Ja cię nie lubię... Ja nikogo nie lubię...

Wszyscy się zwracają ku chłopcu. Nowy wybuch śmiechu rozlega się z izdebec.

— Szymek, kogo ty lubisz? Szymek, gdzie tata?... Szymek beksa, a Rejzunia caca!

Dzieciak jednemu odpowiada, innego rączką odpycha wedle fantazji.

Starsi śmieją się, halasują, catują dzieci, szczypiją z lubością ich pulchne, różowe buziaki.

Jedna tylko Dina nie bierze udziału w wesołości ogólnej.

Duszą jej i przykro.

W komórze strasznie gorąco; młoda kobieta z twarzą płonącą jak luna, utkwiła warok ponad głowami dzieci, w małym okienku, wychodzącym na podwórko.

Zawsze w te księżycowe noce pada na nią taki ciężar i duszność i smutek i ciągnie ją coś na powietrze.

Co piątek Mera piecze tu swoje bułki na sobotę. Przez to w izdebec tak gorąco, że odychać trudno. Dina czeka niecierpliwie, by ludzie ci zempredzej odeszli i zostawili ją sama.

Wówczas wyjdzie na podwórko, usiądzie na deskach, co pod oknem leża, i pełną pierśią odetchnie.

Stary Mendel oparł się o stół i pojął drzemać, starsza córka pociągnęła

młodszą za rękaw, obudziły ojca i wszyscy udali się do siebie.

— Lepiej, niż zjeść coś najsmaczniejszego, z dziećmi się pobawić — mawiał zawsze stary stolarz — człek się staje młodszym o kilkanaście lat.

Nareszcie Dina sama.

Wszystcy odeszli... uciehło. Teraz przedko ukolęszcie dzieci i wyjdzie na ulicę.

Rejzunia już zasnęła jak znużone ptaszko, a tylko Szymek raz wraz jeszcze uchyla powiekę.

W izdebec gorąco i ciasno. Łóżko, komoda, dwie kołyski... Za nie w świecie Szymek nie chciał swojej kołyski siostrze ustąpić — dosyć, że jej ustąpił część swojej mamy...

Serce Diny zbolale. Zawsze w te piątki wieczorem jej bywa gorzej, niż zwykle.

Nareszcie i chłopczyk zasnął. Dina razca ostatnie spojrzenie na uspięone, jasne twarzyczki i wyryka się z komory.

\*  
Księżyc złoisty patrzy na nią pogodnie — nie on przecież pozbawiał ją snu i spokoju — nie on wyciąga ją gwałtem z komory.

Dina kocha go, marzy przy nim i duszę swą przed nim otwiera.

Pomni, jak młoda będąc dziewczynką dzieliła się z nim rozejmami swymi; odsłaniała najskrytsze tajniki swej duszy, czytała pierwsze otrzymane od „niego“ listy. Teraz przypomina sobie, jak całymi godzinami wystawała, wpatrzona w blaski księżycy, zachwycona, zaczarowana.

Dina usiadła na deskach, które tu Mendel składał. Spędzała na nich często duszne letnie noce.

Stąd mogła obserwować boczne, małe i okienko, wsluchiwać się w każdy dotykający zeń szmer i patrzeć na szereg biednych domków, okalających głucha, pustą uliczkę.

— Ale teraz wzrok jej zwrócony jest w górę: na szeroki przestwór nieba, skąd ze współżuciem i smutkiem spogląda na nią księżyc zadumany.

Powietrze ciepłe i miękkie. Noc spokojnie oddycha i leży bezwładnie nad ziemią, znużona upałem.

W taką noc dusza Diny jak wosk topnieje. Zdaje się jej, że straszny ciężar rozpiera pierś i ogarnia ją gwałtownie chęć zrzucić wszystko, co ją dławi i dusi — i odetchnąć swobodnie pełnymi płucami.

Drżący, niebieskawy blask księżycy rozdziela ją. Dina mimowoli zamyka powieki... gorący, wonny wietrzyk muska jej twarz, jak gdyby czyjś spragnione usta dotykały jej ust, jak gdyby ciepła dłoń muskała jej płeć. Serce drży w nieświadomem oczekiwaniu, a duszę ogarnia niezmierzona, ostra tęsknota...

Dina powoli otwiera ociężałe powieki i znowu widzi wprost w nią wpatrzoną tajemniczą, migoczącą, niebieskawą taracę.

Usta rozchylają się i szepczą bezwiednie: „Chaim!“

I zdaje jej się, że szept ten cichy, namięty rozduł się sen letniej nocy, że noc drgnęła, ocknęła się i cicho szepcze: „Chaim!“

„Chaim!“ — powtarza lekki wietrzyk i dźwięk ten unosi daleko, daleko... „Chaim! Gdzieś ty luby? Czy sobaczka czy kiedys oczy moje splakane!“ Usta jej splecione, w jakimś zapomnieniu szepczą słowa, wyrzające się z głębi straconego serca.

Lecz Dina otwiera błędne oczy i przypomina sobie, gdzie jest. Opiera się mocniej o deskę; — nagle ogarnia ją chęć położyć się na wanak, zakryć się chustką, patrzeć w niebo i dumać, dumać bez końca.

Widzi szerokie, błękitne sklepienie, które jej przypomina takie same tęsknotne, bezbrzeżne i głębokie morze. Prawda, że morza nigdy nie widziała, ale w wyobraźni obraz jego majaczy.

Ogromny okręt o masztach wysmukłych szybko żeglujie w te błękitne noce, po błękitnych falach. Ten okręt przywiozie jej Chaima, albo ją samą do niego przesienie.

Na całym świecie Bożym niema teraz dla niej nic potężniejszego nad morze i okręt.

Dina leży wpatrzona w niebo.

W pobliżu księżycy kołysze się jasna, srebrzysta chmurka, cicho, powoli płynie, jak okręt.

Dinie zdaje się, że unosi się w górę i płynie razem z tą chmurką... że przepływa morze... że przepływa do ładu...

Znikł gdzieś domek Mendla, znikła ciaska izdebka — niby mroczno wspomnienie o niedźm, samotnem istnieniu, zdala od „niego“ — o chwilach ciężkich, gdy jej gorąca młodość burzyła się i marniała bezpowrotnie.



przeciwko wierze św. Tak się atoli nie stało. W ostatnich czasach stały się bardzo czynnymi pewne grupy uczonych włoskich, niemieckich i francuskich, przyznających się wprawdzie do wienności zasadom fundamentalnym wiary i do przywiązania do Stolicy św., lecz których prace naukowe, publikowane w czasopiśmie i dziełach, oraz wyuszczone na zebraniach publicznych, zawierają liczne błędy, które Rzym był zmuszony skarcić publicznie w dekrecie watykańskim, z daty 3 b. m., opublikowanym wczoraj.

Syllabus (z greckiego: sillabano) jest to spis zdań (propozycji), wyjętych z różnych doktryn i teorii, a potępionych przez Stolicę św. Formuła kanoniczna potępienia poszczególne zdania błędnych, opiewa: „Si quis dixerit, quod... etc. etc., anathema sit!” Nowy syllabus nie odnosi tej formuły do każdego z 65 zdań potępionych, lecz wymienia je w porządku i na wszystkie razem nakładając klątwę kościelną.

Większa część owych 65 zdań dotyczy podstaw tradycyjnych wiary chrześcijańskiej, tak, że potępić je mogą i kościoły odwołane od Rzymu, jak grecki, niemiecki, angikański i wiele kościołów protestanckich. Syllabus potępia dostręgniętych grup Loisy, Tyrella, Schella i ligi przeciw Indeksovi, jednym słowem — wszystkie katolickie, błędne teorie modernistyczne. Tych grup i ich teorii Syllabus nie wymienia szczegółowo, lecz potępia same tylko błędne zdania, bez podania nazwisk ich autorów. Okazemy to poniżej na przykładach.

Syllabus jest owocem długich, żmudnych, wyczerpujących prac licznych konsultorów św. Oficjum i inkwizytorów, którymi są kardynałowie: Rampolla, Serafino Vannutelli, Di Pietro, Gotti, Ferrara, Respigni, Merry del Val, Steinhuber, Segna i Vives y Tuto. Prace i obrady odbywają się pod największym sekretem. Winny naruszenia tajemnicy podlega ekskomunikacji, zastrzeżonej osobliwie papieżowi.

Spis zdań potępionych poprzedza wstęp, wyjaśniający wiernym, dlaczego wymienione błędy są niebezpieczne i szkodliwe dla katolików. Niekiedy dzisiaj egzegetycy i teozofowie popadają w błędy głównie dlatego, ponieważ w pracach swych powodują się przeważnie tylko rozumem (który, jak wszystko ludzkie, jest omylny) i wyzwalają się własnowolnie z św. dyscypliny, interpretują najswobodniej całe Pismo św., nauki ojców Kościoła, uchwały soborów i wogóle poszczególne tajemnice św. wiary.

„Jest rzeczą w wysokim stopniu pożałowania godną — czytamy w Dekrecie — że i wśród katolików znajdują się pisarze i to w niemałej liczbie, którzy, przekraczając granice, wytknięte przez Ojców i Kościół św., pod pozorem najwyższej inteligencji i pod osłoną wybitnych swych nazwisk w historii, dają do takiej ewolucji dogmatów, jaka w istocie rzeczy jest ich skażeniem (corruptio).

By zatem błędy, o których mowa, a które z dniem każdym coraz bardziej szerzą się między wiernymi, nie zakorzeniły się w ich duszach i nie każyły czystości wiary, podobno się najswobodliwiezemu Ojcu naszemu, Piusowi X, z miłosierdzia Bożego papieżowi, aby przez ten urząd świętej, rzymskiej i powszechnej inkwizycji zostały spisane i potępienie (błędy) z pomiędzy nich, które są największe.

Przeto po odbyciu jak najdokładniejszych rozrządzeń i uzyskania zdania („parere-votum“) przewleblonych panów konsultorów, ich eminenje, najprzewielebniejsi panowie kardynałowie inkwizytorzy generalni, orzekli, że następujące zdania (propositiones) są nagany i potępie-

nia godne. Gani się je też i potępia mocą tego dekretu generalnego.

Ponieważ, owe błędy nie dotarły do ziem polskich, przeto dla przy czynności zrozumiałych nie będziemy ich tu powtarzać w całości, wymienimy tylko kilka:

1. Prawo kościelne, wymagające, aby przedstawiano cenzurze prewencyjnej książki, dotyczące Pisma św., nie odnosiło się do osób, oddanych krytyce lub egzegezie naukowej ksiąg starego i nowego testamentu.

7. Kościół, gdy potępia błędy, nie może domagać się od wiernych żadnego przyzwolenia wewnętrznego, by przytulili w sobie zdania, przez się wyznawane.

14. W niektórych opowiadaniach ewangelistów przytaczali nie tyle to, co było prawdą, ile raczej to, co choć było błędne, uznali za korzystne dla czytelników.

27. Boskości Jezusa Chrystusa nie dowodzi ewangelja, ale jest to dogmat, który sumienie chrześcijańskie wyprowadziło z wiadomości o Mesjaszu.

56. Kościół rzymski stał się głową wszystkich kościołów nie na mocy zlecenia Opatrzności Boskiej, ale dzięki zbiegowi stosunków czysto politycznych.

Z tych kilku zdań bluźnierczych przekonywamy się dokładnie, jak zgubnymi są teorie, szerzone przez modernistów dzisiejszej doby.

Dekret św. Inkwizycji podpisał: „Petrus Polombelli S. U. R. I. notarius“. Fakt, iż dokument podpisany jest tylko przez notariusza św. Oficjum, nie umniejsza doniosłości tego aktu historycznego. W ten bowiem sposób ogłaszane bywają zawsze dekrety kongregacji, których prefektem jest sam papież.

Wydał przez Piusa IX 8 grudnia 1864 Syllabus, a obejmujący 80 zdań błędnych, był ujęty w formułę ściśle kanoniczną („si quis dixerit etc.“) i był złączony z wydaną równocześnie encykliką „Quanta cura“. Syllabus Piusa X jest zewnętrznie mniej uroczyście (bez formuł i encyklik), mimo tego doniosłość istotna obu dekretów jest zarówno wielka. Ludzie, goniący za sensacją, spodziewali się, że Syllabus Piusa X, zwrócony przeciw bledom modernistów, będzie poruszał „cause moderne“, będzie mówił o osobach, partjach, krajach. Tymczasem doznali rozczarowania, gdyż dekret papieski zajmuje się wyłącznie sprawami czysto teologicznymi, biblijnymi i dogmatycznymi, potępiając fałszywe, a nie dotykając osób, ani partji. I pod tym względem nowy Syllabus jest aktem bardzo poważnym i doniosłym.

WSZECHNICE GALICYJSKIE A MŁODZIEŻ Z KRÓLESTWA.

Uniwersytet Fryburski w Szwajcarii uznął świadectwa dojrzałości polskich szkół prywatnych, to jest szkół polskich w Królestwie. Jest szansa, że uznają je niektóre inne wszechnice szwajcarskie. Tymczasem — jak pisze „Nowa Gazeta“ — najoporniej idzie z wszechnicami galicyjskimi, które przecież największy obowiązek mieć powinny względem naszej młodzieży. Trzymają się one ściśle formalizmów austriackich i opierają się wszelkim perswazjom. Nie wątpimy, że zależałoby tylko od dobrej woli samych uniwersytetów, aby morda przełamał przepisy formalne. Tylko nie ma w tej mierze dość dobrej woli. Jest konserwatyzm a nawet i odcień niechęci. Obowiązują tam młodzieży, która nie przesza przez siebie dyscyplinę szkolną i która wnieśli mado do życia akademickiego nado „samodzielnych“ pierwiastków. Takie skrupuły miano już wówczas, gdy młodzież polska po opuszczeniu gimnazjów rosyjskich, w masie próbowała zdobyć matury galicyjskie.

Niedoszły zamach.

Pod takim nagłówkiem gaz. „Głos Moskwy“ podaje szereg szczegółów o zamachu na życie Jego Cesarzkiej Mości. Podajemy je poniżej, postawiając na odpowiedzialności gaz. „Głos Moskwy“ stronę faktyczną tego komunikatu.

Jedną z grup socjal-rewolucjonistów, która stała się jądrem petersburskiego komitetu organizacji wojskowej i na czele której stał „towarzysz Nina“ oraz adwokat przysięgły M. J. Fedosjew, uchwalili cały szereg zabójstw. Jedną z tych zabójstw były zabójstwa organizacji na wyższych przedstawicieli rządu za ich przeszłą i teraźniejszą działalność, paraliżującą zapędy rewolucyjne inne zaś były skierowane ku dokonaniu przewrotu państwowego.

Organizacja wojskowa skazała na śmierć głównego prokuratora wojennego prokuratora Pawłowa, naczelnika m. Petersburga von Lannitza, byłego ministra spraw wewnętrznych P. M. Durnowa, prezesa Rady ministrów P. A. Stolypina, J. C. W. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza i J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Szereg ten zabójstw powinien być zostawiony czystym zabójstwem Głowy Domu Państwa, Jego Cesarzkiej Mości.

Wszelako nie udało się organizacji dokonać wszystkich swych zamiarów zbrodniczych. Wkrótce po zabójstwie głównego prokuratora wojennego Pawłowa, ślady organizacji zostały odszukane.

Główną osobą czynną, kierującą rękami zabójców, okazał się niejaki „towarzysz Nina“, sprytnie wysługujący się od ujęcia i uchodzący za Moskwy do Petersburga i z powrotem. Po zabójstwie von Lannitza, udział w tym akcie „towarzysz Nina“ był ostatecznie stwierdzony; zostało wykryte laboratorium, w którym były przygotowywane dla organizacji potrzebne materiały wybuchowe i bomby oraz skład broni. Ujął wtedy przywódców grupy nie udało się, gdyż uprzedzony „towarzysz Nina“ pośpieszył zemknąć z mieszkanią spieskowego w Petersburgu do Moskwy; wraz z tą ucieczką zniknęły z tego mieszkania przechowywane tam bomby, broń, egzemplarze broszury „Taktyka walki ulicznej“ oraz korespondencja organizacji.

Wiadomo nam, że udaremniony zamach wysadzenia pocągów, w których zamierzali wyjechać do Carskiego Sioła J. C. W. W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz i P. A. Stolypin, był przygotowywany przez jedną i tę samą organizację, z wyroku której zostali zabici generałowie Lannitz i Pawłow. Właściwie po tym zamachu władze pochwyciły pewne nici spisku.

U jednego z urzędników kantoru pocztowo-telegraficznego w Petersburgu przemieszkował, nie mając określonego zajęcia, syn dorosły. Stale przesiadując w kanczarze, młodzian nagle zaczął się poznawać z postaciami — szeregowcami batalionu gwardyjskiego i kozakami, pełniącymi służbę ochronną. Rozmawiając z tymi nowymi swymi znajomymi, młodzian usiłował skierowywać rozmowę na jeden temat: życie Dworu i jego porządku i zwyczajów, zreszczenie wypytując żołnierzy o wszystkie interesujące go szczegóły, tudzież poznając przekonania polityczne swych interlokutorów. Nie poprzestając na rozmowach, w których przebiegała się tendencja uświadamienia młodzianowi w duchu, pożądanym przez organizację rewolucyjną, młodzian zaczął dawać postaćom — szeregowcom różne broszurki, zrazu dość niewinne, a potem już i takie, w których wyraźnie widniała myśl o dokonaniu rewolucji przy pomocy armji.

W czasie, gdy w kanczarze pocztowo-telegraficznym odbywała się ta propaganda wśród żołnierzy, w Carskim Siole, Peterhofie, Strelinie, Oranienbaumie i Gatozynie, zaczęły od czasu do czasu ukazywać się osoby z inteligencji, mężczyźni i kobiety, usiłujące robić trwałe znajomości z urzędnikami „ochrany“, z

funkcjonariuszami dworskimi i wogóle ze wszystkimi, kto ma jakikolwiek styczność z Dworem. Przyjeżdżali, poznając miejscowości przyległe do pałaców, działali w myśl tegoż samego programu, co syn urzędnika pocztowo-telegraficznego t. j. carali się poznać wszystkie szczegóły życia Dworu i jego otoczenia.

Cała baczność organizacji była w tym czasie skierowana na Carskie Sioło, jako miejsce pobytu całej rodziny Cesarzkiej. Członkowie rewolucyjnej organizacji wojskowej, szczególniejszą zwracali uwagę na przyjazd ministrów do Dworu: rzeczy doszły do tego, że jeden z rewolucjonistów zaofiarował pownemu funkcjonariuszowi „ochrany“ dość znaczną sumę pieniędzy, jedynie za wiadomość przybyciu do pałacu prezesa Rady ministrów. Ta kosztowna ciekawość tylko spotęgowała nadszór za rozciekającymi przybyskami. Pozostali rewolucjonisci zajmowali się poznawaniem olbrzymiego parku carsko-sielskiego, po którego alejach codziennie spacerowały w pojedawkach osoby z rodziny Cesarzkiej.

Ci badacze zajęli się mleczkarkami, którym pozwolono przechodzić przez park i po szosy. Stawiając funkcjonariuszom „ochrany“ szereg pytań o tych mleczkarkach, przybysze niezwykle drobiazgowo usilowali stwierdzić, czy mleczkarki nie bywają uprzednio rewidowane, zanim zostaną przepuszczone przez park i czy nie aloga również rewizji zawartości ich dabanów oraz wózków ręcznych.

Jakkolwiek badania te były mocno podejrzanie, administracja miejscowa poprzestała jedynie na nadzór i zbieraniu wiadomości o danych osobistościach.

Poznawszy już to, co ich interesowało, przybysze jeli stopniowo dowiadywać się u funkcjonariuszy „ochrany“ o możliwości przekroczenia linii demarkacyjnej do części właściwego parku Dworskiego, zamkniętej dla publiczności, następnie i do samego pałacu. Jak się zdaje, usiłowania te nieuzupełnione zostały uwiecznieniem skutkiem pomyślnym. Żeby przeto te luki wypełnić, trzeba się było uciec do innego środka. Syn urzędnika pocztowo-telegraficznego rozpoczął starania o przyjęcie go do nadwornego chóru śpiewaków, specjalnie do klasy śpiewu, posilkując się protekcją swojego krewnego, służącego w kapeli. Zamiar nie udał się, gdyż krówniak, znając poglądy petenta, kategorycznie odmówił swego poparcia w zaliczeniu go do chóru dworskich śpiewaków.

Jakimi byłyby dalsze kroki teoretyczne, wobec tej nieudanej próby swego towarzysza, żeby się dostać do grona kapeli przydwornej, niewiadomo, lecz następnie cała ich baczność była zwrócona na Peterhof, lubo użyczenie się członków partji socjal-rewolucyjnej w Carskim Siole trwało po dawnemu i mieli tam oni nawet najęte mieszkania.

Co się zaś tyczy Peterhofu to poznanie jego było prowadzone przez niego jednocześnie ze wszystkich stron, zwłaszcza zaś z tej, gdzie mieszeli się „mały“ pałac przy Aleksandrii.

Choć jasnym już było, do czego zmierzają działania osób nieznanych, atoli w rękach „ochrany“ nie było jeszcze wszystkich nici dla ujęcia całej organizacji. Jakoż dane te wkrótce się znalazły.

Przebywająca w barakach Botkowskich, jako siostra miłośniczka, Zubowowa, w celu samobójczym, zadala sobie niebezpieczną ranę w brzoju palnej. Samobójczynie została odwieziona do szpitala Obuchowskiego, a dla dokonania spisu pozostałych jej rzeczy administracja baraków wezwala policję.

Przy dokonywaniu spisu ruchomości Zubowowej, policja otrzyrzała jeden ze znajdujących się w pokoju koszyk do bielizny, w którym znalezione bomby, materiały wybuchowe, broń i literaturę rewolucyjną; w drugim znaleziono szczegółowe plany Peterhofu, Carskiego Sioła i Gatozynie, z naznaczeniem tych dróg, po których zwykła przejeżdżała się Rodzina Cesarzka, miejsce dogodnych dla rewolucjonistów do rzucania bomb, domów, gdzie zamieszkiwali dostojnicy i t. p.

chmura, która smutnie i cicho zawisa nad domkiem starego Mendla.

Po stronie przeciwnej zajął się złotawy brząsk. Domek Mendla stoi jak zacierany, a przez zawarte okienko skrzy się słabe światelko.

Dina przypomina sobie o dzieciach. Jakie one słabe i bledziutki. Głęboka tkliwość budzi się w jej sercu. Poczuła się winna, zostawiła same, porzuciła. Alboż to ich nie kocha? Alboż nie oddana im duszą i ciałem.

— Skarby moje — szepta jej usta. —

Brząsk rozprzestrzenia się coraz szerzej i szerzej, rumieni się coraz mocniejszą purpurą, błyszczącą rąbem złotystym.

Mały domek stoi w ponurem mżeczniku; przez zamknięte okienko przeciska się wąska smuga światła.

Powietrze świeże i chłodne. Wietrzyk zerwał się, przeleciał przez deski i wionął w twarz kobiety.

Dina nasłuchuje... Zdało się, że Rejzelo się budzi i szuka uestekami pierśi, że Szyszcz przez sen prosi: „Mama, płó...“

Tak, tam w tej małej izdebce wola ją żywe życie ze swoimi drobiami, lecz silnymi żądzami. Dina wstaje oczętala i chwyciła się krokiem idzie ku domowi.

Swita... Wiatr młota się po podwórku i zmienia wszystko, co znajduje na swej drodze.

Pochwylił strzępy cichych, sennych jeszcze obłoków i poniósł je daleko, daleko.

Pochwylił ciche westchnienie kobiety i uniósł je tam, gdzie, być może, snłkły też kiedyś jej jasne, dziewczęce marzenia o szwagórciu...

Przekład z jargomu Zofji Ptaszczka.

Kiedy przejrano korespondencje, okazało się, że Zubowowa należy do organizacji wojskowej, która postawiła sobie za cel — zabicie Głowy Domu Państwa i wyżej wzmiankowanych dygnitarzy. Co się tyczy składu bomb, broni, był to ten sam, który uprzednio znajdował się — u „towarzysza Niny“.

W ślad za aresztowaniem Zubowowej, która wtedy już zaczęła przychodzić do zdrowia, nastąpiło aresztowanie byłego urzędnika ministerjum spraw wewnętrznych, Enme, udział którego w organizacji występnej dostatecznie stwierdzono, a następnie i wszystkich jej członków, w liczbie których byli adwokaci przysięgli Tarasow i Czibrow. Ogółem aresztowano w tej sprawie 23 osoby, dwie zaś zdołały uknąć zagranicę.

Sprawa o spisku, w pierwszych dniach sierpnia r. b. będzie rozpatrywana w petersburskim sądzie wojenno-okręgowym.

ARTYKUŁ „ROSSIJA“.

W N 497 uzgodowej „Rossiji“ został zamieszczony artykuł, skierowany przeciwko polakom. Insynuując swe opiera wspomniany dziennik na wyjątkach z pism polskich, przytoczonych za „Minskoje Słowo“. Treść tych cytowanych ustępów jest tak nieprawdopodobna, że powstało przypuszczenie, że są one poprostu sfałszowane. Przypuszczenie to znajduje najzupełniejsze potwierdzenie w liście, nadesłanym do „Gazety Polskiej“ przez p. Kozickiego, redaktora byłej „Czytelni dla Wszystkich“. „Minskoje Słowo“ a za nim „Now. Wremia“ i wreszcie „Rossija“ twierdzą, że w jednym z artykułów N 30 „Czytelni“ znajdował się ustęp treści następującej: „Niechże się teraz dowiedzą przekięci mścalki, że nie mamy nic wspólnego z interesami rosyjskimi. Iskra naszej nienawiści do nich tiała długo. Teraz przyszedł czas, by wybuchnąć, skoro sam manifest dał jej do tego pobudkę.“

Otóż p. Kozicki twierdzi najkategoryczniej, że ani w N 30 „Czytelni“, ani w żadnym innym zdaniu podobnego nie było, ani być nie mogło. Byli natomiast artykuli, które mówią wręcz co innego, ażeł to, o co „Rossija“ posądza prasę polską.

Czy nie należałoby wobec tego skierować całą sprawę na drogę sądowną? „Minskoje Słowo“ dzień w dzień zapelnia swo szpalty najprzeróżniejszymi fałszami i oszczerstwami o polakach. Warto położyć kres temu ujadaniu. Zdamien wytrwałych prawników artykuł „Rossiji“ przedstawia materiał, wystarczający do wytoczenia procesu o oszczerstwo.

Niby — feljeton.

Feljeton jest antytezą poezji. Na obronę tego aforyzmu, którego autorstwa nikt mi nie zaprzeczy, mogę przytoczyć niezbyt dowód. Młockiewicz z łatwością tworzył w Wilnie a wyreczał że niema o czym pisać na paryskim bruku, natomiast feljetonieście Paryż daje materiał niewyczerpany a na bruku wileńskim spłodzić feljeton należy do zadań niemożliwie trudnych niż zasilanie piśmie korespondencjami z Kalwarii Zebrzydowskiej, czego mimo wszystko jednak podjęła się niezmiordowana p. Ludwika Życka. Ma szcześnie ten „Dziennik Wileński“, bo i p. Chochoł feljeton w nim sypie jak z rękawa. I to jakie feljety! Naprzykład ostatni: o malpach. Proszę nie myśleć że to temat sezonowy, egzotyczny, w rodzaju dawnego węża morskiego. Przeciwnie jest to bardzo poważna kwestja, która może dać pole do szerokiej dyskusji.

P. Chochoł zastanawia się nad pytaniem, czy jest malpa, czy też nią nie jest, i jest w końcu bardzo dumny gdyż dochodzi do wniosku przeczącego. Że p. Chochoł nie lubi malpowania, tego dowodem oczywistym służy jego feljeton, oryginalnie najzupełniej zarówno co do formy, jak treści, ale czy to jeden p. Chochoł ma takie same poglądy!

Nie daleko szukając zupełnie się solidaryzują z feljetonistą z „Dziennika Wileńskiego“ i nasze władze gubernjalne. Wszakże, gdy rada miejska po długich i ciężkich cierpieniach namyśliła się i uchwalila wprowadzić angielską upręż i liberję dla dorozkazy wileńskich władze nie zatwierdziły tego postanowienia, uważając tego rodzaju uwanie za zwykłe malpowanie i naśladownicwo bekrzytyczne zachodu (oczywiście zginito). „Bowiem nie jest wcale dowiedzionem, aby angielski zaprzag i liberja były bardziej wygodne i ładne od używanych obecnie.“

Bagatel! Jakże tu dowieść że przedko na głowie niema nie wspólno ze wymaganiami estetyki a napychanie pod ubranie waty, siano lub innych ingrediencji sprzeciwia się wszelkim pojęciem o higienie! Nie warto się nawet trudzić. Znana rzecz bowiem, że lubimy tylko malpować innych — jesteśmy po prostu społeczeństwem malp, bo przecież p. Chochoł należy do wyjątków a wyjątki tylko potwierdzają regule.

Jeżeli jednak p. Chochoł obawia się zostać jedynie w towarzystwie władzy gubernjalnej, to może się pocieszyć, bo ma jeszcze jednego towarzysza w osobie pewnego księdza z kowieńskich stron, który bądaj czy go nie przecięgnął nawet w zamblowaniu do oryginalności. Wybudował ów ksiądz nowy kościół... wspaniały, mruwany, a że brakowało pieniędzy na wykończenie i urządzenie ostateczne, postanowił starzy, drewniany kościółek wypuścić w loterję... Bilet po rublu; pięćset biletów, ot i zbierze się jak nie pół tysiączka. Niestety, ktoś zwrócił uwagę, że bilet wygrywający może

się dostać do rąk żyda i względ ten ostudził mocno zapal poczciwca.

Ci żydzi to zawsze muszą wszystko zepsuć! Jakby gładko szły nasze sprawy, gdyby się oni wnieśli do Palestyny, a tak to trzeba się liczyć z nimi, wchodziż w układy, zawierać blok! Z tym blokiem — to najciężej. Na szczęście, porozumienie się wzajemne znacznie ułatwił hr. Tysszkiewicz z Landwarowa, zapraszając do jury w wysięgu cyklidzkiego redaktorów „Płotki Wileńskiej“ i „Siewiero-Zapadnego Golosa“. Pierwsze lody przełamane, a reszta chyba pójdzie, jak po maśle.

Jeżeli rower ma być symbolem znanej prawdy, że fortuna kołem się toczy, to oczywiście nie słusniejszego, jak zapraszać na sejdwo dziennikarzy, któż bowiem bardziej od nich jest kompetentny i doświadczony pod tym względem... Jakoś prasa nie ma wielkiego miru w naszym społeczeństwie. Co innego teatr. Akorzy dostają prezenta, panie i panny się w nich kochają, a nawet powstaje towarzysstwo, mające na celu popieranie sztuki teatralnej za pomocą monety brzęczącej.

Ciekawym, czemu nie założą towarzysztwa do popierania prasy perjodycznej? Z prezentów tobyśmy już skwitowali, ale wedle flirtu, to i owszem, no a gotówka pp. wydawcom pewnie też niczy nie zaszkodziła. Doprawdy, p. Chochoł powinien mi zazdrościć tego pomysłu, bo chyba nikt nie zaprzeczy, że jest on oryginalnym i nie zapożyczonym znikiem.

A o temata nieoklepane nie tak łatwo przecieć. Własnie chciałem jeszcze potracić o Stronniectwo Krajowe, ale pomyślałem sobie: nazwie mię p. Chochoł malpą i będzie wstyd. Wolę już dać pokój.

NOCA CICHĄ.

Noć cichą, nocą jasną, — Gwiazdy gasną...

Po dalekim, sennym lanie, Błazi srebrny blask miesiąca, Idzie stądkie zadumanie, Idzie tęskność pół milcząca, I na ludzkich snów kurhanie, Z bładych kwiatów rosę strąca.

Noć cichą, nocą jasną, — Gwiazdy gasną...

Noć jasną i gwiazdzistą, Smer westchnienia wstrząsnął ciszą, Jaką skargą wielką, Jaką łalą łez przeczystą, Kiedy jany się kołyszają, I słowicze pieśni słyszają, Noć jasną i gwiazdzistą. Aniela Glogierówna.

Kronika Wileńska.

— Zmiany w duchowienstwie. Z rozporządzenia J. E. ks. biskupa wileńskiego Edwarda barona Roppa, przeniesieni zostali:

Kapelan wileńskiej szkoły handlowej męskiej, ks. Władysław Mironas, na proboszcza przy kościele w Choroszcy, dekanatu białostockiego, na miejsce ks. Józefa Songina, przeniesionego na proboszcza przy kościele św. Jakóba w Wilnie, na miejsce ks. Bohdana Wyżyskiego, tranzkowanego na proboszcza do Dąbrowy dekanatu sokólskiego.

Proboszcz kościoła dąbrowskiego, dekanatu sokólskiego, ks. Czesław Witalis Górski, na proboszcza przy kościele białskim, dekanatu białskiego.

Proboszcz kościoła białskiego i dziekan białski ks. Antoni Panasiewicz — na proboszcza przy kościele brankim, a pozostawieniem w godności dziekana białskiego.

Proboszcz kościoła białskiego ks. Jan Zechowski, z powodu choroby i za wyjazdem do Warszawy dla porady lekarskiej, został zwolniony od pełnienia obowiązków przy kościele brankim.

— Deklaracje wyborcze. Do soboty, dnia 14 lipca, Zarząd miejski otrzymał wszystkich deklaracji od osób, nie opłacających podatku mieszkaniowego, 11,980.

— Sjonisci o wyborach do Dumy Państwowej. Centralny komitet sjonistyczny, mieszający się w Wilnie, wzywa wszystkich swych członków do wzięcia czynnego udziału w obecnych wyborach do Dumy Państwowej, oraz do bezwzględnej przystąpienia do tworzenia komitetów miejskich, któreby nie dopuściły do łączenia się z żywiołami nieżydowskiemi.

— Posiedzenie rosyjskiego Komitetu wyborczego. Dnia 13 lipca, odbyło się pierwsze posiedzenie rosyjskiego komitetu wyborczego, który utworzył się podczas zgromadzenia wyborców rosyjan dnia 8 lipca. Na posiedzenie przybyło zgórą 30 osób. Przewodniczącym p. Staniewicz. Nastroj był burzliwy. Bospartyjni żądali, aby wszyscy członkowie ich komitetu weszli do komitetu jednocznego, twierząc, że żaden z członków komitetu „Związku Kresowego“, za wyjątkiem Matzona, nie został przegłosowany. Od rozstrzygnięcia tej kwestji zależał los komitetu ogólnego tj. kto będzie miał w nim przewagę: bospartyjni, czy też kresowcy.

Bospartyjni zgodzili się wreszcie na wybór kresowców, ci wszakże za nie nie chcieli uznać wyboru nieprzegłosowanych członków komitetu bospartyjnego. Obie strony gorętkowały się nad miarę złościwie, powołując się na „święte wolę ludu“ (na zgromadzeniu dnia 28 lipca było zaledwie 200 osób).

Z obu stron posypały się przyćki. Bospartyjni Patrow ożanijli, że kresowcy chcą „pokonać bospartyjnych, jak muchy“. P. Lubarski przypomniał, jak na zgromadzeniu z d. 8 lipca wymyślił im Lisin, mający za soba swoją drugą

Trzy lata zaledwie przeszły od dnia jej wesela, półczwartą od szczęśliwych czasów narzeczeństwa!

Niedawno jeszcze była młodą dziewczyną, z duszą pełną tajemniczych i czystych marzeń o szczęściu... Trzy tylko lata przeszły i wszystko pierzchoła jak sen, po minionem szczęściu zostało dwoje odcieroconych daleciaków i szufladka listów.

Chaim! Jej Chaim! Jaki on bliiski jej sercu — jak nieskończenie — daleki! Tylko listy upragnione, oczekiwano listy wskrzeszają obraz jego w pamięci, ruchy jego, głos.

Tak, szuflada pełna listów! To pierwsza paczka, na różowym papierze, z błękitnymi blawatkami; codziennie pisywał, będąc narzeczonym.

Druga paczka. Listy to pisał zaraz po weselu, z lasu, gdzie służył za leśniczego. Na prostym papierze bez kwiatusków, słowa, pełne namietności, szalu i tęsknoty — pismo pośpieszane, nierówne, jakby śpieszył się i wracał ku niej...

Wrócił, kiedy Szymek się rodził i na czas powien został. Potem znowu pojechał na posadę i znowu poczęły się listy... i aż do Wielkiejnoy. — Wówczas powrócił i został już w domu — nie było dokąd jechać.

I znikła ich radość i znikło szczęście!

Naprawdę prosił o pracę. Ograniczona sfera osiadłości opasała ich żelanem kołem. Poszukujących roboty były masy — pracodawców mało. Węc zmuszony był szukać szczęścia daleko — hen, za oceanem.

Rek przeszedł, jak rośnie czwartą paczka listów. Teraz papier się zmienił. Ciężki, sztywny i twardy; pismo również się zmieniło, stało się równe, spokojne — jak u człowieka, który zmęczył się, upokorzył i zobojętniał!

Dina spojrziała znowu na niebo.

Księżyc począł już tonać i znikać w błękitnie. Pociemniało nieco, przyćmiło, stało się lżej jakos. Przyrydła cała zamłkła w trwożnem, tajemniczem oczekiwaniu.

Łagodna i przejrzysta noc nadaje wszystkim przedmiotom miękkie, fantastyczne kontury.

Na stare, zapadłe, poczerwiałe domki, miedobale rozsypane na ciemnem niebie cielej jeszcze ziemi, lekko i łagodnie spływają fale niebieskich promieni księżyca.

— Chaim — szeptały spieczona usta Diny. — Chaim, gdzie jesteś teraz — teraz kiedy wszystko kocha, marzy i tęskni?

Poczęła jej się marzyć olbrzymie, gwarne miasto, ulice zalane ośniewającym światłem i ogromny potok ludzki, napelniający ogrody i bulwary.

— Gdzież „on“ teraz — myśli Dina. — Czy pośród wesołego tłumy, czy też jak ona, siedzą gdzieś na deskach nędznego podwórka, nędznego domku, głuchoj uliczki, wpatrzony również w blasku księżyca i wspomina biedną izdebkę u stolarza Mendla?

Ciągle jej pisze, pociesza, blaga, by nie traciła nadziei, zapewnia, że znowu będą razem — ciągle razem. I mieszkanek będą mieli czyste, ładne — nie tę biedną izdebkę; sprzęty tam będą nowe, piękne.

Dina będzie gospodynią, jak się patrzy.

Tak jej pisze. Lecz kiedy to nastąpi. Kiedy wreszcie dzień jej zbawienia nadejdzie?

Dina porwała się z miejsc. Tęsknota ogromna, niezmierna, do obłędu podobna, ścisnęła jej pierś! Zda jej się, że z pięknością tej noy, z jej czarami — skonczy się młodość, skonczy się

jej życie. Że nastąpi jutrzejszy dzień, dzień upalny i długi, ogarnie ją znowu smutek i znużenie... Że długie noce wlec się będą jedna po drugiej — noco ciemne, dzidyste, a ona zestarzeje się bessilna i zniechęcona.



bojowa. Gdy Matzon temu zaprzeczył, Lubarski spytał ironicznie: „a pan skąd wie, że te bojowe drużyny nie było; jeśli należą pan do niej i znasz bo-  
wrocy?”  
Kresowcy ze swej strony mówili: „przyjmujemy was w określonej tylko liczbie”. Na co bezpartyjni odpowiadali: „my was przyjmujemy, nie zaś odwrótnie, i jeśli zechemy, nas będzie 20, a z waszych jeden Matzon.”  
Napróżno przewodniczący wywał przeciwników do porządku, zwracając uwagę na ważność sprawy, wobec której należy zapomnieć o rachunkach osobistych, napróżno groził usunięciem się z sali z posiedzenia, lecz i wogóle ze sprawy.  
W końcu wszakże okazało się, że kresowcy biorą górę. Kilku bezpartyjnych opuściło salę, a jeden z nich (Sokolow) wyznał, że nie został wybrany na zgromadzeniu z d. 8 lipca, lecz że zaproszono go później dopiero. Bezpartyjni musieli ustąpić i okazali się w mniejszości.

Po sprawdzeniu obecnych, przystąpiono do obrania prezesa komitetu, którym został p. Fidler. Lubarski otrzymał znaczenie mniejszą liczbę głosów. Na wice-prezesa wybrano bezpartyjnego Piotrowa, na sekretarza — Dieżkina i Słona.

Niezmiernie charakterystycznym jest pogląd p. Matzona na najbliższe zadanie rosyjskiego komitetu zjednoczonego. Uważa on, że zadaniem jego jest bieżące nad prawidłowym wypisywaniem przez Zarząd miejski wyborów rosyjskich na listy wyborcze; po ułożeniu tych list, należy zwołać zebranie zarejestrowanych wyborców, którzy dadzą komitetowi odpowiednią dyrektywę co do dalszego jego działania.

**Teatr polski.** Repertuar na tydzień bieżący przedstawia się jak następuje: Niedziela „Tajemniczo Warszawskie” (pierwszy raz) sztuka w 5 aktach z prologiem i śpiewami przez p. Kozłowski; poniedziałek „Moralność Pana Dulskiego” — tragedia-farsa kółkiska w 3 akt. G. Zapolskiej; wtorek „Tajemniczo Warszawskie”; środa „Posiedzenie nocne” (pierwszy raz) farsa w 3 akt. Bluma i Bała Toche; czwartek „Kopciuszka” A. Walewskiego w 6 obr.; piątek „Hajduzek” (pierwszy raz) kom. w 4 akt. z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” uszeregowana J. N. Popławskiego; sobota „Posiedzenie nocne” farsa w 3 akt.; niedziela „Gwałtu, co się dzieje” (pierwszy raz) kom. w 3 akt. A. Fre-  
ry.

**Echa morderstwa na prospekcie General-Gubernatora.** Wskutek pożaru, zniszczonego przez zbrodniarza, spalita się drewniana oficyna z facjaty. Straty obliczono na 5000 rb.

**Ofiara obowiązku.** Czytelnicy „Kurjera” wiedzą już o strasznej zbrodni, ofiarą której padł, między innymi, stróż domu Falkowskiego na Generat-Gubernatorskim prospekcie, Jakób Grzeszczewski, starzec 70-letni. Zabity pozostawił żonę starszą ciężko chorą, pozostawiając w rozpacz, bez żadnych środków do życia. Może czytelnicy naszego zechcą pomyśleć o losie nieszczęśliwej.

**O grób Jana Śniadeckiego (U).** W odcinku p. t. „Do Wilejski powiatowej”, przez Wł. Śliżnia w Nr-ze 157 „Dzienn. Wilejskiego” podany, do wspomnienia o miejscach upamiętnionych przez imiona głośniejszych chwał naszych wkładła się poważna niedokładność. Boć chyba nie wypada niktylekto przewodnikom po kraju, lecz i każdemu słomkowi, milującemu jego światła przeszłość, nie wiedzieć, że taki np. Jan Śniadecki, postać historyczna, rektor znakomity uniwersytetu wileńskiego, wielki swego czasu astronom, matematyk, spoczywa w Jasznach pod Wilnem, dobrach dziś p. Jana Balińskiego, wnuka Michała, dziejopisa, właśnie obok tego ostatniego (Michał Baliński żonaty był ze Śniadecką) na osobnym cmentarzu kuratorskim. Pan Śl. zaś pisze: „Worniany... grób Jana Śniadeckiego — grób grób”.

Za to mogliśmy genialnego brata Jana Śniadeckiego, Jędrzeja, p. Śliżnia zupełnie dokładnie znajduje w Hornadkach, nadmienimy, że miejscowość ta należy do dóbr Boltupie, ongi Śniadeckich, potem Osieckich wladania.

**Z poczty.** Naczelnik wilejskiego oddziału pocztowo-telegraficznego zajął okólnikiem zawiadomiony, że minister spraw wewnętrznych pozwoli przyjąć na rachunek miesięczny telegramy służbowe od niższych urzędników politycznych.

Do telegramów służbowych należą następujące:  
1) O zapotrzebowaniu strażników i wojska; 2) o zamachach na urzędników i o rozruchach.  
Rachunki miesięczne mają być odsyłane do gubernatora.

**Fotografowanie pasażerów.** Według otrzymanych z Zarządu kolei Politeńskiej wiadomości, ministerjum komunikacji zamierza zaprowadzić fotografowanie podejrzanych pasażerów. W tym celu konduktorowie mają być zaopatrzeni w aparaty fotograficzne.

**Klub niemiecki.** Gubernator wilejski zatwierdził ustawę niemieckiego klubu.

**O piwiarniach.** Gubernator wilejski otrzymał z ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomienie, iż na mocy prawa z dnia 22 kwietnia 1906 r., każda osoba dowolnie może otwierać piwiarnię i składki piwa, opłać patent handlowy.

Ponieważ magistraty tłumaczyły to prawo w tym sensie, że mają one prawo pozwolić lub też nie pozwolić na otwarcie piwiarni, ministerjum zatem przez gubernatora o wyjaśnienie Zarządowi miejskiemu, że na otwarcie piwiarni i składów piwa bynajmniej nie potrzeba specjalnego pozwolenia Zarządu.

Zarząd miejski ma tylko prawo wyrażać postanowienia obowiązujące o urządzeniu lokalu oraz o punktach mia-

sta, w których piwiarni zakładają nie wolno, bo podobny handel wybrania się.  
**Osobiste.** Na czas wyjazdu za granicę wice-gubernatora, p. Podjako-nowa, będzie go zastępował członek zarządu gubernialnego, p. Jaroszewicz.

Wileński inspektor lekarski, p. Jacuta, otrzymał urlop miesięczny. Zastępuje go pomocnik p. Hryniewicz.

**Napad.** Dnia 13 b. m., na przechodzącą przez ulicę Kalwaryjską Jozela Zelmanowicza, krawca, koło domu pod № 65, o g. 12 w nocy, napadło dwóch rabusiów, którzy, zadawszy mu nożami dwie rany ciężkie w bok i plecy, zabrali portmoneżkę z 6-ciu rublami i umknęli. Poszkodowanego odwieziono do szpitala żydowskiego.

**Rabunek.** Dnia 13 b. m., gdy Maria Zrudowska na ul. Pozawańskiej, koło domu № 40 kupowała jagody, bieżący tamteży wyrostek wyrwał jej z rąk portmoneżkę i uciekł.

**Kradzieże.** Dnia 13 b. m., wieśniak Janowi Matulewiczowi z rynku Łukieskiego uprowadzono konia z wozem, wartości 120 rb.

Z mieszkania Zofji Łukonkiej, na letnisku w Burbiżkach, skradziono w nocy sporo odzieży i innych rzeczy wartości 160 rb.

Z mieszkania Atanazego Radionowa, w kolonii Łosiewa, po wyłamaniu zamku w drzwiach, skradziono gotówkę 22 rb., o dze o ię i sprzęty domowe na 85 rb.

Z chlewu Małgorzaty Kalinowiczowej, na przedmieściu Popławy, po wyłamaniu zamku we wrotach, uprowadzono krowę, cenioną na 55 rb.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 8 wypadkach.

**Przejechał do Wilna:**  
(Hotel Bristol): ob. Anna Szablowska, ż. por. Jądwiaga Hercowa, puł. Julian Fechner.  
(Hotel Europejski): ob. Stanisławostwo Pilecy, ob. Wanda Siemaszkowa, inż. Ryszard Ugren-Niści, prez. m. Bobrujska Michał Grudziński, ag. fr. Franciszek Moskwa, kap. Włodzimierz Jerzykowski, rad. st. Mikołaj Rudniew, ob. Henryk Trypalski.  
(Hotel Francuski): ob. Józef Cybulski, ob. Zygmunt Schlein.  
(Hotel St-Georges): hr. Zofja Breza, kap. Mieczysław Adamowicz, ob. Leon Wańkiewicz, ob. Zofja Wańkiewiczowa, ob. Paweł Wańkiewicz.  
(Grand Hotel): ob. Antoni Szyszko, ob. Maria Moszyńska, fr. pod. Cezary Herman, kup. August Kremer, ob. Kazimierz Witkowski.  
(Hotel Kontyentalny): dr. dw. Aleksander Mejer, st. Aleksander Mejer.  
(Hotel Sokolowski): ob. Stanisław Tabeński, ob. Ludmiła Rustowa, ob. Jan Wojczyński, ob. Ksawery Wolski.  
(Hotel Wilejski): rot. Bazyl Turbin, inż. Mikołaj Barykow, inż. Nazary, ks. Franciszek Żadejki, naucz. Józef Wexstajtis.

**Kronika Sądowa.**  
**W WILNIE.**  
Dnia 13 lipca, sąd wojenny wilejski rozpoznawać będzie sprawę pięciu młodzieńców z Wilna: malarza, Witolda Olechnowicza, fotografa, Aleksandra Brazukiewicza, fotografa, Stanisława Kligera, i lokaja, Wincentego Baturi, oskarżonych o należenie do partii socjalno-demokratycznej, o grabież brojne kasy gminy rzeszajskiej, pow. wilejskiego i o zamach na życie stojkowego i rewierowego.

Oskarżonym grozi kara śmierci.  
Iżna sądowa wilejska, bez udziału przedstawicieli stanów, rozpoznawać będzie 23 lipca trzy sprawy polityczne.

Rolnika z Podolia, Nikity Łukoszenki, o skardżenie o obrazę majestatu, oraz rolnika rzeczywistego, Mikołaja Zakrzewskiego i malarza z Białegostoku, Izraela Kwiatka, oskarżonych o przechowywanie druków rewolucyjnych.

**Litwa i Białoruś.**  
**MIAŃSK.**  
Obawy życia. (A. Ż.). Gdy przebiegamy okiem mapę gub. mińskiej, gdy rozszperujemy się w układzie narodowościowym i wyznaniowym mieszkańców tej krajiny, wreszcie, gdy zbliżka obserwujemy życie domowe we wsi, dworze i mieście, uderza nas przedewszystkiem nierównomierność tego życia; napięcie pracy kulturalnej upada w kierunku północno-wschodnim.

Na granicach ziemi wileńskiej i grodzieńskiej, w pow. mińskim, stłumkim i nowogródzkim, stanowią jedną dźwignę, która pecha kraj na nowe tryby. Wytłomaczyć chyba można to i urodzajniejszą glebą i liczebnością naszą w tych powiatach.

Siedliska ognisk kulturalnych w tych powiatach, tam powstają, jak grzyby po deszczu, nowe Stowarzyszenia, Związki i Spółki, więc w Nieświeżu „Ognisko” i „Oświata”, w Nowogródku „Oświata”, w Stucku „Oświata” i „Spółki rolnicze”, w Mińsku „Ognisko”, „Oświata”, „Kółka rolnicze” i „Stowarzyszenia spożywcze”.

Oprócz naszej liczebności, teren działalności w tej miejscowości jest bardziej podatny; tam katolicyzm stworzył sobie grunt trwały i tylko prawa wyjątkowe oraz organa administracyjne, utrzymują ludność w karbach wyznania urzędowego. Teraz rzecz się ma inaczej; są gminy, gdzie prawosławnych pozostało kilka, parafje liczą ich kilkunastu, wobec czego powstaje nawet myśl skasowania tych parafji.

Znamioną też cechą tych miejscowości są nieznaczne obszary dworskie. Majętności o kilku lub kilkunastu tys. dziesięcin, spotykają się rzadko, przeważają dworki szlacheckie parusietnorgowe. Ma się rozumieć i stosunek wsi do dworu zachował się w wielu wypadkach patriarchalny i związek bliższy i o niosienie sztanu kultury latwiej.

Całkiem inaczej przedstawia się część północno-wschodnia. Obszary błot i głębki malourodźnej, stworzyły wielką własność, gdzie właściciele ratują nie intensywność gospodarki rolnej, lecz jej rozległość. Tam o bliższe a sąsiedzkie stosunki trudniej, tam wpływ nasze mniejsze, jak widzieliśmy na wyborach do drugiej Duni, spekulacje, a często i rabunkowa gospodarka nasza, dały ujemne rezultaty i stworzyły podłoże, na którym operują z powodzeniem żywiły nam wrogie.

Oczywiście, wszystkie to warunki bynajmniej nie sprzyjają rozwojowi kultury i należy przypuszczać, że rola nasza w tych stronach jest skńczoną. To też należy wyżyć energię i skierować

siły i środki tam, gdzie grunt jest wdzjęcany i nadający się do uprawy.

**Kowno.** W dniu 8 lipca, zostało to zarejestrowane „Towarzystwo kowieńskie litewskie św. Zyty dla służących” oraz zmieniono niektóre paragrafy w ustawie Towarzystwa „Saulo”, za zgodą ogólnego zebrania.

**Girtakol** (powiat rosiński). Okradziono tu niedawno miejscowego kościół. Po wybitciu szyby w zakrystji, świętokradcy otworzyli okno, wlezi do kościoła, rozbili trzy kratki i zabrali z nich pieniądze. Skradzieży dokonano, pomimo że stróż stale pilnuje kościoła.

**Szwekszynie** (powiat rosiński). Niedawno wybuchł tu pożar, podczas którego spłonęły budowle p. A. Derynga. Ogień uszczono zapomocą sikawek ogólnych księdza Maciejewskiego, gdyż sikawki miejskie okazały się nie do użycia.

**Radziwiłłzki** (gub. kowieńska). Piszą do „Frajnda”, że miejscowa ludność, złożona głównie z robotników kolejowych, oburzona na drożyznę artykułów spożywczych, zażądała od kupców, aby zaprzestali ładować zboże do wysyłki; nie dawała zabrać zboża z magazynów, domagając się sprzedaży za pół ceny.

W sprawę tę wdał się komisarz i naczelnik powiatu. Gubernator polecił robotnikom rozpocząć ładowanie. Nazajutrz po wyjeździe naczelnika, zebrał się tłum, który zażądał od kupców wydania kluczy od spichrzów. Ukazały się też podążające proklamacje. Niektórzy przyszli odrazu z workami, celem zabrania zboża. Zaczęto już cisnąć kamienie do sklepów. Komisarz jednak uspokoił tłum, obiecując, że kupcy sprzedadzą zboże na miejscu wyłączenie. Nazajutrz przyjechał znowu naczelnik powiatu ze strażnikami i zażądał, żeby kupcy ładowali zboże, obiecując im obronę. Ci jednak się na to nie zgodzili i sprzedali wszystko na miejscu o wiele taniej.

**Juzyni** (powiat jezioroski). W parafji juzynkiej we wsi Srubiszki u gospodarza Antoniego Szutasa, był urządzony wieczór z dozwolenia miejscowej władzy, na którym odgrano parę sztuk teatralnych litewskich, deklamowano i t. d. Zebrana publiczność składała się głównie z włościan i robotników. Był obecny również przedstawiciel władzy miejscowej.

Po niejakiem czasie, w pewną niedzielę, przyjechał z Rakiszek asesor, bawił aż do wieczora u proboszcza juzynkiego, potem zajechał do wsi i aresztuje gospodarza A. Szutasa, jako podejrzanego o to, że na jego wieczorze byli socjaliści z Wilna, którzy zbierali składki i chcieli urządzić strejk wśród parobków. Po spisaniu protokołu w Rakiszkach, uwolniono go.

**Fakty przybycia do Paryża nowego ambasadora perskiego, Mirzy Hasana-Khana, prasa francuska wspomina o zdarzeniu, które miało miejsce przy podobnej okazji za czasów Ludwika XIV.**

Jesienią roku 1714 wysłał Ludwik XIV jednego z dostojników do Marsylii, celem przyjęcia ambasadora, wysłanego przez szacha perskiego. W ostatnich latach panowania północnego niegdyś Ludwika, a nadówczas już bezsilnego starca, uroczyście dworskie były rzadkością. To też dwór, przechowujący dawne tradycje zabaw, ożywił się na wieść o zapowiedzianem przyjęciu. Utrzymywano króla w przekonaniu, że słowa jego dotarła, coprawda późno, ale zato do bardzo oddalonych państw. Jakkolwiek Europa coraz wyraźniej grzeszyła brakiem respektu, jednak krok korony francuskiej widocznie został nienaruszony na wschodzie. Ten sukces dyplomatyczny radował wszystkich.

Ambasador perski, przed wstąpieniem do Paryża, zatrzymał się w Charrenton. Tu oczekiwał na niego marszałek de Matignon, przysłany przez Ludwika XIV. Dyplomata perski okazał się bardzo czuły na subtelność etykiety. Sprzeczał się z marszałkiem i czynił mu na każdym kroku niezliczone trudności co do regulaminu ceremonji. Między innymi zażądał, by recepcje w Wersalu naznaczyć, o tydzień później, niż zamierzano. Twierdził on bowiem, że w wyznaczonym terminie księżyc będzie dlań niepożywny. Ustąpiono mu w tej księżycowej aferze, a nawet król był rad temu, bo postanowił wagi zyskanego tygodnia przygotować jeszcze wspanialsze i bardziej imponujące przyjęcie.

Dnia 19 lutego r. 1715, nastąpiła audjencia w wielkiej galerji pałacu wersalskiego. Ludwik XIV miał płaszcz czarny, zdobny złotem i brylantami, wartości 12,500,000 liwrów. Ubiór ten był tak ciężki, że monarcha był zmuszony zdjąć go zaraz po obiedzie. W chwili przybycia ambasadora, zdążył się król na balkon, wychodzącym na wielki podwórczek pałacowy. Obrzymi tłum ludu witał go radosnymi okrzykami. Wozwano słynnego malarza Coypola dla udekorowania sal, a sekretarza Akademji Boze, dla spisania detalów uroczystości. Ambasador wygłosił mowę i wręczył królowi prezenty. Jak twierdził współczesni — dary te, nie były godne ani obdarowanego, ani ofiarodawcy. Było między nimi sto cztery perły średniej wartości, około dwustu brzydkich turkusów i dwa złote pudełka, napełnione balsamem, mającym rzekomo lecznicze własności. O balsamie tym opowiadał ambasador cuda i miał się on wydziełać bardzo powoli przez wąskie szczeliny w skale, tak że trzeba było czekać lata całe, by napełnił mały stoik.

Balsam, perły i przemówienia posła król przyjął nadzwyczaj przychylnie. Był on zachwycony swym gościem, sobą samym, swym pięknym kostiumem, wspaniałością audjencji i kurtuzją władcy perskiego. Cudowny balsam kłóły rany, zadane jego ambicji w ciągu ostatnich lat panowania.

Leżć co się pokazało?  
Oto wkrótce wyszło na jaw, że czołwiek, przyjmowany przez króla z taką wspaniałością, nie był wcale ambasadorem. Śmiały ten awanturnik spełnił mimo to wobec Ludwika XIV, miłosier-

ny uczynek, dając mu jeszcze raz odczuć potęgę monarcha. Śłodstwo późniejsze ujawniło następujące fakty:

Wielkorządca jednej z prowincji perskich wysłał do Francji agenta, mającego zawiązać z tamtejszymi kupcami stosunki handlowe. Agent ów był właśnie owym sachwycającym ambasadorem. Oskarżano głównego sekretarza królewskiego o współudział w tej mistyfikacji, przypisywano mu nawet bardzo brzydkie podbuki, lecz oskarżony bronił się, że chciał jeszcze raz sprawić przyjemność skolatannemu monarche. I ostatecznie jeszcze raz był uroczyste przyjęty przez króla handlarz muzułmański, który nie chciał dać się przekonać, że padł ofiarą mistyfikacji.

Pseudo-ambasador, ukończywszy pertraktacje handlowe, wrócił do ojczyzny, uwołoząc ze sobą dziesięć tysięcy liudrów. Lecz złoto nie miało być jedyną pamiątką z Paryża. W wielkiej skrzyni, z licznymi otworami, stanowiącej część bagażu, znajdowała się niewiasta, zabrana mżowiu przez namiętnego per-sa. Ażby uchronić skrzynię od ciekawych oczu służby, ambasador rozgłosił, że zawiera ona święte księgi, pisane ręką samego proroka. Urok tego imienia nie działał widocznie na urzędników komory celnej, którzy zrewidowali — mimo protestu ambasadora skrzynię, skonfiskowali zawarta w niej dante i odesłali ją mężowi.

Do dzisiejszego numeru „Kurjera Litewskiego” dołączamy trzeci numer „Życia Ilustrowanego”.

**TELEGRAMY**  
„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 13 i 14 (25 i 26 lipca).  
Telegramy Agencji Petersburskiej.

**WYROKI ŚMIERCI.**  
Petersburg. Sąd wojenno-okręgowy rozpatrzył sprawę współników zabójstwa generała von der Lanitza, Grouskiego i Stziwiera, i skazał obu na powieszenie.

**UJĘCIE ZABÓJCZY.**  
Petersburg. Ujęto zabójcę inżynierów Beersa i Niuberga: jest to student uniwersytetu petersburskiego.

**UCHWAŁA WŁOŚCIAN.**  
Petersburg. Włościanie wsi Osznakowo, pow. kaiszewskiego, gub. kazańskiej, gdzie uprawiał propagandę członek drugiej Dumi Państwowej, Baturów, uchwalili wydalenie ze swego grona Baturowa i wszystkich jego zwolenników.

**SKUTKI GRADOBICIA.**  
Petersburg. Według informacji, otrzymanych przez „Pet. Agen. Tel.” w dn. 12 lipca, ucierpiały wskutek gradobicia następujące miejscowości: stanice Rodnikowska i Czmyłska, w okręgu kubańskim (uległo zniszczeniu 7000 dziesięcin zasiewów, straty wynoszą 330,000 rb.); gmina suchopolska, pow. pruzhanskięgo, gub. grodzieńskiej (326 dz.); gmina moskiewska (85 dziesięcin straty 12,000 rb.) i powiat talski (około 1000 dzies.).

Petersburg. Według informacji, otrzymanych w „Petersburskiej Agencji Telegraficznej”, w dniu 13 lipca, ucierpiały wskutek gradobicia następujące miejscowości: 9 wsi w pow. sarapulskim (zniszczone zasiewy na przestrzeni 1822 dziesięcin, straty 50 tysięcy rubli); wieś Borodulino, pow. żmigrodzkiego, gub. tomskiej (2 tysiące dziesięcin); w okolicach Lgowa zniszczone zostały doszczętnie zasiewy, na przestrzeni 1000 dziesięcin i uszkodzone — na 2500 dziesięcinach; straty wynoszą 150,000 rb.

**WYROKI.**  
Białystok. Po pięciodniowym omawianiu sprawy o pogrom żydów na białostockiej stacji kolejowej, sąd okręgowy skazał: jednego na 8 lat ciężkich robót, 3 — na rok i 3 miesiące oddziałów aresztanckich, 1 — na 8 miesięcy więzienia i 6 — uwięziono. Jeden z oskarżonych zbiegł w d. 12 lipca. Powództwa cywilne odrzucono.

**W SPRAWIE URZĄDZEŃ ROLNYCH.**  
Grodno. Pod przewodnictwem gubernatora, otworzono tu naradę gubernjalną, w sprawie urzędów rolnych. Celem tej narady ma być połączenie działalności, omawianie napotykaných w praktyce trudności i rozstrzygnięcie wielu kwestyj, dotyczących gospodarki folwarcznej.

**ŻNIWA.**  
Tambow. Żniwa oziminy są na ukończeniu w całej gubernji; urodzaje są obfite. Roboty odbywają się spokojnie. Usiłowania agitatorów, podjęte w celu zorganizowania w niektórych miejscowościach zwów robotników, nie powiodły się. Ludność zachowywała się względem agitatorów wrogo i wydała ich władzom.

**AKCJA PRZESIEDLEŃCZA.**  
Poltawa. Zarząd gubernjalny wyprawił do kraju Siemirzeńskiego ekspedycję, złożoną z 6 wywiadowców, pod kierownictwem specjalnego agenta ziemskiego, w celu zaznajomienia się z tym krajem i wyjaśnienia, o ile miejscowość tamtejsze warunki odpowiadają będą wymaganiom przesiedleńców z gub. poltawskiej.

**WYBORY DO ZIEMSTW.**  
Nowochopiorsk. Na radnych ziemskich obrano 18-tu umiarkowanych członków prawicy i zbliżonych do kadetów.

Na zebraniu szlachty i właścicieli ziemskich, przed wyborami, odprawiono dziękczynne nabożeństwo, z racji wyzbanienia Najjaśniejszego Pana od grożącego niebezpieczeństwa.

Piriatin (gub. poltawska). Na pier-

wszem zebraniu wybozem obrano 20 radnych, którzy są wszyscy członkami prawicy. Na drugim zebraniu wszystkich tych kandydatów zabalotowano.

**ZNALEZIONE BOMBY.**  
Kijów. Na Zjeździe Wozniesińskim bawie się dzieci znalazły 7 naladowanych bomb.

**PEKIN-PARYŻ**  
Wizniki. O godzinie 3 po południu, przejechał tedy pierwszy samochód, wysługu Pekin-Paryż, kierowany przez ks. Borghese

**POMIARY NOWEJ LINJI KOLEJOWEJ.**  
Irkuck. Wyjechała stąd partja inżynierów, w celu dokonania pomiarów nowej linji kolejowej Irkuck-Bodaibo.

**ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.**  
Łódź. Na ul. Długiej, dokonano zbrojnej napadzi na rewierowego, idącego w towarzystwie 2 żołnierzy; jednego z żołnierzy zraniono.

Łódź. Na potu, w pobliżu ulicy Wólczańskiej, zabito robotnika i robotnicę.

Bała. W odległości kilku wiorst od miasta, w kolonii Walarka, uzbromi rabusie napadli na mieszkanie kolonisty Stziwiera, zranili go ciężko i zabrali pieniądze i kosztowności.

Saratow. W wiosce przy stacji „Riszczewo”, uzbromi rabusie zranili stróża nocnego, wtargnęli do cerkwi, gdzie zabrali pieniądze, otrzymane ze sprzedaży świec.

Charków. W nocy, raniony został przez nieznaną osobę wartownik, strzegący pociągu wojskowego.

Pienza. Na stacji „Leonidowka”, gdzie inkasent, mając przy sobie 25,000 rb. rozdawał pensje, przyszło czterech podejrzanych młodzieńców. Zandarm uprowadził pokryjono inkasenta i powrócił z karabinem w rękę. Rabusie ratowali się ucieczką, lecz zandarm ścigał ich i dopędził w Pienzie, gdzie przy pomocy policji, aresztował trzech, czwartego zaś zbiegł. Podczas aresztowania, dwaj z nich porwali rewolwery, trzeciego ujęto z nabitym brzojningiem. Jak się okazało, byli to: syn urzędnika Speranskij, szlachcie Ostrowskij i wieśniaczin Griszyn. Podczas rewolwji, w mieszkaniu Speranskiego znalezione przyrządy eksplozacyjne, a u Ostrowskiego kawałek masy wybuchowej, która eksplozowała w ręku komisarza i do tkliwio go poparzyła.

Kieja. W osadzie Sławkowo czterej ludzie napadli na kantor pocztowy. Naczelnik kantoru raniony został w rękę; jednego z napastników zraniono strzałem rewolweryowym w pierś.

Tyflis. W Zakatatach zabity został dowódca 2 bataljonu 201 rezerwowego Lebedińskiego pułku piechoty, podpułkownik Dobrowskij. Zabójcą ujęto. Jest to szeregowiec tego samego pułku, były marynarz pancernika „Tri Swiatłiela”.

Tyflis. Na trakcie szuszyńskim w tych dniach obrabieni zostali, przez czterech nieznaną osobę, pasażerowie omnibusu, którym zabrano 2814 rb. i różne rzeczy.

Wobec częstych napadzi na traktych bieloletczyńskim, mangliśko-kachetyńskim i signachskim, władze administracyjne wydały rozporządzenie ustawienia tam tymczasowych dodatkowych posterunków.

Charków. Do mieszkania stróża klasztoru „Spasow Skit” wtargnęli uzbromi ludzie, którzy zabili kilka strażników i zabrali pieniądze i cenniejsze przedmioty.

**ODRZUCENIE PETYCJI.**  
Helsingfors. Pozostawiono bez skutku petycję członków Sejmu zeszlorzeczonego, dotyczącą wyznaczenia urzędowego kancelarji general-gubernatora i sekretarjatu stanu, wyłącznie z liczby finlandczyków.

**DOBROWOLNA DYMISSJA.**  
Paryż (Ag. Havasa). Członek najwyższej rady wojennej, generał Michał, bliski współpracownik generała Hagron'a, uznał za niemożliwe pozostawanie nadal na swem stanowisku i, po uwolnieniu jego, podał się także do dymisji.

**Redaktor**  
WOJCIECH BARANOWSKI.  
**Wydawca**  
JAKÓB NOWICKI.

Podług dzisiejszego stanu wiedzy Odol jest bezwzględnie najlepszym środkiem do pielęgnowania ust i zębów.  
Cena dużego flakonu, wystarczającego na kilka miesięcy — Rb. 1 Kop. 50.  
2005a

**CZEKOLADA-KAKAO-BISKWITY**  
**TWO ZORZY BORMAN**  
PARCHANGIELSK  
PETERSBURG  
PERB  
WILNO  
MOSKWA  
WARSZAWA  
CHARKOW  
TYFLIS



Przy robieniu zakupów prosimy powoływać się na „Kurjer Litewski“.

Największy Sklep na Litwie i Białorusi co do różnorodności towarów

Grand magasin L. ZAKKIND DOM HANDLOWY, istniejący od r. 1872. Wilno, róg ul. Wielkiej i Niemieckiej dom własny № 73.

Materiały na suknie damskie, jedwabne, aksamitne, wełniane, płótno i perkalę, białą pościel, kordy, materje meblowe, portjery, frunki, dywany, linoleum, suknie, kostjony dla pań, panów, dzieci, kostjony sportowe, futra, bielizna gotowa, wyroby trykotowe, kapelusze, rekawiczki, krawaty, parasole, tańki, brzozy, albumy, lampy, przybory podróżne i obicia. Wyjątkowe przedstawicielstwo obuwia wyrobów mechanicznych z fabryk Petersburskich, Warszawskich, Wiedeńskich i Amerykańskich. Wielki wybór na wyprawy ślubne. Własne pracownice ubrań damskich i męskich. Przy sklepie specjalny oddział nowowynalezionych fonografów Pathé z ogromnym wyborem wałków. Przyjezdni proszeni są o zwiedzenie sklepu!

M. K. HURWICZ Wilno, ZAWALNA № 25, Telefon 13.

Ceny niżej fabrycznych. Wapno, Cement, Gips, Cegła, Głina, węgiel, koks, oliwa maszynowa i wiele innych materiałów. Rury garncearskie, Tektura smolna, Smoła, Dachówki, Parkiet.

Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze

połącza na nadchodzący sezon wszelkiego rodzaju nawozy sztuczne zagraniczne i krajowe maszyny amerykańskie żniwne i parowe garnitury młocarniane słynnej fabryki angielskiej Claytona i Shuttlewartha. Cenniki na żądanie. 2002a

Poszukuję przedstawicieli. Sikawki od ognia. Pompy wszelkiego rodzaju. Kasy ogniowate. Maszyny dla pralni. Osie i resory. Maszyny do bicia. Separatory do mleka. Naczynia do mleka. Aparaty do pszczołnictwa i t. d. Gwarancje, Ceny niskie. Hugo Hermann Meyer W Rydze. 2007

Przebudowany MAGAZYN KURLANDZKI

Towarów Białych otrzymać w wielkim wyborze najnowsze materiały fabryk krajowych i zagranicznych na sezon wiosenny i letni.

Wielki wybór kostjumów damskich, sukien wizytowych i balowych, odcinków na suknie, batystów, piki, argeantino, satynek, fularów, muslinu i perkal. „Ostatnia nowość“! Bluzki letnie wyszywane w oddzielnych pudełkach. CENY STAŁE W niedzielę sklep zamknięty. 1198a-0

KORZYSTNY INTERES

rozwijający się pomysły, położony przy jednej z pierwszorzędnych ulic Wilna, z elegancją urządzenie, dający rocznie 2500 rb. czystego dochodu, z powodu zmiany stosunków jest do odstąpienia bez pośrednictwa osób trzecich.—Nabyć go może ktoś, zamuszony kształcić dzieci w Wilnie, posiadający około 10,000 rb. kapitału. 2048a

JEST DO Odstąpienia NA KORZYSTNYCH WARUNKACH MAGAZYN MÓD

z solidną klientelą, istniejący od 16 lat. Wiadomość: ul. Szeroka w domu № 6 m. 9, codziennie od 5-6 wieczorem. 2046a

W 5-10 klasowej WILEŃSKIEJ SZKOLE HANDLOWEJ

wykładane są następujące przedmioty: Religja (przez księdza). — Języki: rosyjski (gramatyka), literatura, etymologia), polski, łaciński, niemiecki i francuski. — Arytmetyka, algebra i geometria. — Geografia. — Nauki przyrodnicze. — Chemia. — Historia Rosji i historia powszechna. — Rytmika, kreslenie, kaligrafia. — Przedmioty specjalne: buchalterja, korespondencja. — Kończący szkołę Handlową otrzymuje tytuł ucznia aptekarskiego, może znaleźć miejsce w banku, kantorze, może wstąpić do Seminarjum Rzymsko-katolickiego. — Może wstąpić do szkół chemiczno-technicznej, drogi żelaznej, Instytutu nauczycielskiego. Opłata za naukę: w młodziej przygotowawczej klasie po rb. 30, w starszej przyg. rb. 40 i w 3-ech specjalnych klasach po rb. 50 rocznie. Egzamina wstępne zaczyna się 21 sierpnia. — Ul. Ostrobramska, za Żelaznym mostem, dom № 26. 2056a. P. o. inspektora F. P. Sawiński.

Zakład Naukowy Żeński Z. RUSIECKIEJ Wilno w. Puhulanka № 12

Egzaminy powakacyjne zaczyna się od d. 27 sierpnia, lekcje zaś i września. — Wykłady najlepszych sił nauczycielskich. Konwersacja w obcych językach

Wileńskie Gimnazjum Męskie M. N. PIESOCKIEGO

ze wszystkimi prawami szkół rządowych dla uczących się świadomia, że przyjmujemy ich o przyjęcie do młodziej, starszej, przygotowawczej, I, II, III, IV i V klas odbywa się codziennie od godz. 12 do 2-jej po południu w gmachu gimnazjum, zaulek Junkierski. Telefon № 677. Początek egzaminów 20 sierpnia. 2057a

Parowiec Grodno

Od 16-go lipca z Wilna do Werek o g. 7, 9 m. 30, g. 12 m. 30, g. 4 i g. 7-jej z Werek do Wilna o g. 8 m. 40, g. 11, g. 3-jej, g. 6 i g. 9-jej. Od 16 lipca parowiec „Gwiazda“ będzie kursować pomiędzy miastami Kownem i Janowem. 2058a

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA (koszerna)

Bogaty zapas wszel- M. RUBINSZTEINA pod zarządem S. Kiego rodzaju trunków Dubia i L. Mojseca Wilno, ul. Niemiecka, d. № 6 przy hotelach „EUROPA“ i „PARYZ“ — Śniadania, obiadki i kolacje pod nadzorem głośnego warszawskiego mistrza sztuki kulinarnej. 2052a CENY NA WSZYSTKIE BARDZO UMIARKOWANE.

Nadworny fotografowie Br. BUTKOWSCY

Konna ul. d. Homolickich. Telef. 315. Firma istn. od 1898 r. Artystyczne fotogr. portrety. Eleg. emalów fotogr. w brosz, szpilk, spink, itd. Zdjęcie wieczorne bezdymne. Obstaunki wykonywane we wszelk. dział. fotogr. Przyjmowanie błyskawic. Wiecez fotografie na porcelanie, na porcelanie, błyskawic, przyciski i t. d. Płakietki kolorowane, wysyła się po nadesłaniu 14 kop. lub polecony 21 kop. markami pocztow.

Codzienny zarobek 1 rb. 50 k. i więcej

dla osób obojga płci, chcących znaleźć się wygodną pracę na maszynach podnoszących. Praca ta każdy łatwo przyswaja sobie bez wszelkiej trudności. Materiał nasz i za robotę płacimy gotówką. Odległość nie przeszkadza. Warunki bezplatne. I-tę S. Petersburskie Towarzystwo wyrobów trykotowych przemysłu domowego. Zarząd w Petersburgu wyspa Wasilewska, linja 9-ta № 20-38. Oddział w Warszawie ul. Marszałkowska 129-39. W Odesie, Terepolska 25-38. W Moskwie — Twerkaja Koszielski zaul. dom Bachruszina m. 230-38. W Saratowie, róg Nikolskiej, 2-89 i Amiezkowej № 2-38. 1548

SWIEŻO otrzymany olbrzymi wybór graficznych aparatów przyb. i preparatów zagran. fabryk, do AMAROV FOTOFABRYK, do usług p. p. Codziennie świeży transport klisz i papierów. „OPTYK RUBIN“ istniejący od 1840 roku. Wilno, Błagowieszczńska 17.

SKLEP BRONI G. Mołczanowa ul. Domnicka d. № 19. Strzelby Frankotta

połącza pp. myśliwym na sezon letni broń myśliwską i rewolwery różnych fabryk po bardzo przystępnej cenie. Przyjmujemy zamówienia na broń i przybory. Przyjmujemy obstaunki na wyrob nabożów z prochem zwykłym i bezdymnym. Obstaunki wykonywują się dokładnie, szybko i sumiennie. Przy sklepie specjalna pracownia do przyjęcia reparacji broni. 2015a G. Mołczanow.

DYREKTOR Wileńskiej Żeńskiej Szkoły Handlowej E. P. Niezdiurowej

zawiadamia, że przyjęcie prób od osób, życzących sobie posłać dzieci do szkoły Handlowej, odbywa się codziennie, oprócz świąt i dni następujących po świątach, od godz. 12 do 1 po poł., w kancelarji Męskiej Szkoły Handlowej (ul. Milionowa, gdzie Książka Szecełki). Egzamina wstępne będą się odbywać poniedziałku 20 a wtorku 21 sierpnia, do wszystkich klas, od przygotowawczej do 6-jej włącznie. Szkoła korzysta z praw, przysługujących gimnazjom, a skim Instytucji Cesarzowej Marij. 2062a p. o. czasowo Dyrektora Motułow.

D. 17 lipca, o g. 2 po poł. na Śnipiskim rynku ODBĘDZIE SIĘ LICYTACJA trzech zabrakowanych KONI

Wileńskiej miejskiej straży ogniowej. 2054a

ZAKŁAD Polozniczo-Ginekologiczny

D-rów Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, Rymasz i Waszkiewicza Stale 1000. Wilno. Ulica Czysta № 3. 1614a 2038a

Lombard prywatny W. Szakowa

Przebiegający z Niemieckiej ul. na Dworcowa № 1 ogłasza, że 18, 19, 20, 23, 24 i 25 lipca odbędzie się w Męskiej Szkole Handlowej sprzedaż fantów zastawionych w wspomnianym lombardzie i niewykupionych, na ogólną sumę około 3,000 rubli. Między wielu fantami sprzedają się przedmioty, ocenione wyżej stu rubli każdy za 20% 4900, 8627, 14948, 16038, 16255, 16730, 18040, 19665, 20668, 21841, 22407, 22712, 24140, 24892, 25026, 25314, 25496, 28115, 60938, 66317, 66319. 2038a

MIGRENE I wszelkie silne bóle głowy

usuwa zupełnie nieszkodliwy środek „CAPTOLIN“ przygotowany podług recepty D-ra A. Złotnickiego

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Biuro Jahołkowskiej, dobra francuska konwersacja, doskonałym rosyjskim, angielskim muzyką 450. Frehlinka z doskonałymi poleceniami. Warszawa Nowo-Jasna 8. 335a

Sprzedaje się dom przy ul. w centrum miasta, na pięknej ziemi, za dopłatę do ul. 5000 rubli. Posiada 5 1/2 tysiący. Wiadomość: kantor hotelu Koniński. 335a

Sprzedają się pudełka Wilkomierska 11 m. 3.

Poszukuje miejsca mieszkalnego domu lub kasjerki, polecając rekomendację i kwaterę. Wiadomość: kantor hotelu Koniński. 335a

Rządca (rolnik) poznański, Księstwo Poznańskie, 13 lat na Litwie, poszukuje posady, raz lub później. Posiada dobrą rekomendację. Oferty: Stanisław Lejbert, Basewo, poczta 100, brujsk, gub. mińskiej. 335a

Z powodu wyjazdu

w zdrowej i malowniczej miejscowości sprzedaje się dom mieszkalny, drewniany, z wszystkimi gospodarskimi zabudowaniami, rybnym stawem, owocowym i warzywnym ogrodami w obrębie 7,000 kw. szań. 1-azy Ponomarski zaulek № 43. O szczegółach można się dowiedzieć w sklepie A. Januszewicza, ul. Wielka (Zamkowa) № 24. 2006a

„Biuro pracy“ kaucyjny

Biuro Jerska 4. Poleca naukowców, inżynierów, lekarzy, nauczycieli, bony różnych narodowości, także zarządcy, ekonomów, gospodarzy, księgowych. 335a

Za przykładem

Trzy młode ezarne bożycy są do nabycia w Kurykowie, poczta Szawie, gub. Kowieńska. 335a

Albuminozy Henneberga

Żaden przetwór odżywczy ograniczony, mimo krzykliwej reklamy, nie może zastąpić która zyskuje coraz szersze kółko zwolenników, dzięki swym nieocenionym własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie. Albuminoza, składem swym odpowiadająca wszystkim potrzebom organizmu, jest środkiem nieocenionym dla odżywiania zarówno dzieci, jak i osób dorosłych, wycieńczonych chorobą i nie mogących strawić żadnych innych pokarmów, a nawet mleka. Albuminoza wzmacnia siły, zwiększa wagę ciała i zwalczająca najbardziej przewlekłe choroby, jak choroba angielska, skrofule, gruźlica, blednica i ogólne osłabienie, z jakiegobądź chorób wynikające. Skład główny na gub. Wileńską w aptecce S. Szwida daw. Spohra w Wilnie. Żądać wszędzie. Cena pudełka 50 kop. 1984a

CHORYM Niniejszą wiadomość prosimy wyciąć dla siebie lub oddać potrzebującemu leżącemu SPERMINEM

Doktor francuski profesor, Brown-Sequar 72-letni starzec, ogarnięty starcem osłabieniem, amuszony został zaprzestaniem praktyki lekarskiej ale i exytantia przeleżył. W osłabieniu ciele profesora jednakże pracowała jeszcze myśl, a głównie nad pytanie: jakby powrócić sobie energje młodociej? Z rozróżnionych gruczołków świeżo zabiegów krowka młodego w lekko-słodkiej wodzie, przeciędzonej przez balast, otrzymał w naczyniu płyn (spermin), który Brown-Sequar zastrzyknął sobie pod skórę i po pierwszym takim zastrzyknięciu poczuł się rześwieższym. Powtórzywszy je trzykrotnie, mógł na nowo rozpocząć swoje prelekcje, porwijając jasnością wykładu słuchaczy—studentów. Od owego czasu, lekarze zdecydowali, że spermin jest niezamienionym niozem przy starczym upadku sił, niedokrwistości, (anemji, blednicy, rachietyzm) suchotach lub t. p. ciężkich doległościach, przy rozstroju wątroby i nymfowego i fizycznego przeprowadzenia nerwowego rozstroju piciowego nadożyć, oznaczono, przy paraliżu, mekiem osłabieniu, wodnej puchlinie od nieprawidłowej działalności serca, cukrowej chorobie i dla oczyszczenia organizmu od skrfuli, niezapelnie wylezanemu syfilisowi podgrze i t. p.

Przewidują w niedalekiej przyszłości moment, kiedy wszystkie razem i każdy z osobą, wypróbowawszy spermin — płyn Sequeara na sobie i swoich blizkich, sędzia sobie sprawę z zadziwiających własności jego dla podtrzymania zdrowia i sił, jak również leczenia chorób. Profesor Dr. Huse. Wyciągi z listów chorych o otrzymanym od Kaleniczki sperminie. P. Kaleniczka! Szczęść cię i twoim, silnie osłabionemu i nie mi pomagali. Z 1000 prawie nie wstawiałem. Po zażyciu jednego flakonu wyciągu, nastąpił rezultat uderzający. Bóle i lannia znikły, siły wróciły i praca nie wstawiałem. Serdecznie wdzięczny Barlaam Wachania M. Solany guh. Bakusisra, Wodok, kn. Dadiami g. XII 1906 roku. Szanowny Dymitrze Konstantynowicz! Skutek zażycia 2-ech flakonów wyciągu przeszedł najsmielsze moje oczekiwania. Te 2 flakony sprawiły to, czego doznać nie mogły 2 sezony spędzone na Kaukazie; wróciły mi one życie, za co serdecznie Panu dziękuję. Gotowy do usług. P. W. Solwanow, m. Lipieck fabry. Maryjska 25/IX 1906 r. Szanowny Panie Kaleniczko! Miał być chore na reumatyzm lat kilka, był wycieńczony i nie opuszczał łóżka. Brak apetytu i bezsenność. Lecz skoro tylko zaczął używać pański wyciąg, zaczął się w tej chwili poprawiać, powrócił apetyt i sen, skończyły się dolegliwości, stał się wesół i zdrowy zupełnie. Na wadze ciała przybyło 11 funtów. Z uszanowaniem A. W. W. cel Ryga, ul. Pernowska, № d. 7-7.

P. Kaleniczko, D. S. Z powodu ciężkiego zmarnienia i choroby, zdrowie moje zaszwanowało, siły zupełnie upadły; nastąpiła zupełna apatia. Po przyjęciu wysłanych przez Pana 4 flakonów wyciągu, poczułem powrót sił swoich i energji, apetyt i sen zupełnie normalne, czuję się doskonale i mam zamiar przyjmować wyciąg w dalszym ciągu. Szlachetnika Katarzyna Piotrowna Mikulina, Gub. Chersońska, miasto Ananjew. Szanowny Panie Kaleniczko! Cierpiem na silne bóle głowy i krazja, małem okropny szum w uszach i wszystkie to ustąpiło po zażyciu dwóch flakonów wyciągu. Sen mam obecnie tak dobry jak nigdy, wróciły mi siły i energia, słowem wyciąg uchronił mnie od śmierci, której już wyzyskiwałem. Z szacunkiem S. Kudriaszew. Samarkanda d. 9/II 1907 r. Szanowny p. Kaleniczko. Zażytkowałem 10 rb. by spróbować pańskiego środka. Dwa lata temu chory byłem na przynajmniej do chwili obecnej nie mogę pozbęd się jego skutków. Po zażyciu jednak składowych trzech flakonów wyciągu zupełnie się nie poznaje, że szepczono, błędne zmienilem się na pełnego i rumianego (w ciągu 28 dni przybyło mi 5 funt). Jeżeli wyciąg w dalszym ciągu będzie tak podtrzymywał mój organizm gotów jestem trzecią część pensji poświęcić na kupno wyciągu. Mechanik E. W. El-rę. Moskwa, Wrota Artyckie 29/II 1907 r. Mam kilka set odzwoi od chorych zachwyconych znakomitem działaniem wyciągu laborator. D. Kaleniczki i prawie codziennie otrzymuję nowe.

Spermin (extractum testicularum) dla wewnętrznego użycia przyrządzone pod kierunkiem lekarzy według przepisu znanego doktora Telnickiego. Laboratorium D. K. KALENICZENKI Dyrektor laborator. dr I. J. Solobub, asystent kierownicy doktor S. D. Jazykow i A. E. Lewin. Cena jednego flakonu 2 rb. 50 kop. Przesyłka 1-3 sztuk kop. 50. Wysyła się również za zażyciem. Brossura o sperminie z odzewami lekarzy i chorych wysyła się bezpłatnie. Adres: D. Kaleniczko, Moskwa bulw. Piotrowski d. № 167. (Brumka). 1774a-2

Drzewiecki i Jeziorański inżynierzy

Oddział Wileński: Gubernatorska 10, Telefon 668. Przedstawiciel B. Zagrodzki. Ogrzewania centralne i wentylacje wszelkich systemów. Automatycznie utrzymywanie temperatury jednost. przy ogrz. ceniz. Budowa wodociągów i kanalizacji miast, posesji, domów. Kąpiele, natryski, fałanie, kuchenie parowe, suszarnie. Urządzenia mechaniczne do usuwania kurzu (vacuum—odkurzacze). Firma wykonala dotąd około 1600 podobnych urządzeń. Kosztorysy, informacje i katalogi bezpłatnie. Adres telegraficzny: WILNO, DEJOT.

ALFRED GRODZKI Warszawa, 33 Senatorska poleca 1516a

GRYFY WENCKIEGO do nioszącej najnowej uprawy roli. Żadacie prawdziwych Gryfów Wenckiego, gdyż jest dużo zych naśladowców. — Opisy wysyłam darmo na żądanie.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSJA”

zalożone w r. 1881. PETERSBURG, MORSKA 87. Kapitał w gotówce 58,000,000 rb.

Towarzystwo uskutecznia następujące ubezpieczenia: ŻYCIA: Kapitalów i dochodów w celu zabezpieczenia przyszłości rodziny i starości. Kapital ubezpieczeń w dn. 1 stycznia 1906 r. wynosił 173,005,000 rb.

OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW:

zabiorowe ubezpieczenia robotników i oficjalistów w fabrykach i zakładach przemysłowych oraz osób poszczególnych; ubezpieczenia podróżnych.

OD OGNIA:

ruchoomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju.

TRANSPORTÓW:

morskich, rzecznych i lądowych, a także samych statków.

SZKŁA I LUSTER:

wszelkiego rodzaju i gatunku od rozbitcia i pęknięcia.

K PITAŁY I PREMJA:

wypłacane przez Towarzystwo od czasu założenia, wynoszą 150,273,000 rb.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju informację udziela Zarząd w Petersburgu, (Morska, dom własny № 87). Filjar (m. Wilno, plac Katedralny, dom własny) a także agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa. Ubezpieczenia podróżnych i nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży kolejami i parostatkami, mogą być zawierane na stacjach zarówno kolejowych jako też i na stacjach wodnej komunikacji. 1508a-1

Nowowynaleziony kosmetyk niezrównany zalet PUDEK „FLORA”

D. HARTMANA w Wiedniu jest najwyższym wynalazkiem ostatniego czasu i jedynym odznaczającym się niezrównaną delikatnością. Zażytkować t.j. jako nie zawierający ołowianych ani bizmutowych domieszek firma gwarantuje; przez co należy żądać jedynie pudru „Flora“ D. Hartmana, a nie przyjmować żadnych innych pudrów, które bez wyjątku są dla twarzy szkodliwymi. Jedyna próba skłoni każdego do stałego używania tego cudownego środka. Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem D. Hartman, Wien i powyższym rysunkiem na każdym pudełku. Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeryjnych. 26-1772-2

KAUCJONOWANE I-go RZĘDU Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4. Telefon № 50. Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów. Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych. 150-1472a

RADYKALNE DZIAŁANIE Kremu CAZIMI METAMORPHOS

BEZWARUNKOWO NIESZCZĄCERGO PIEGI, PLAMY, WĘGRY I ZMARSZCZKI NA TWARZY. Krem niedawno demonstrowany był wobec licznego publiczności na wystawie, oraz w różnych punktach Petersburga. Powodzenie Kremu CAZIMI wywołało mnóstwo naśladowców i fałszywków, wobec czego, w celu uchronienia się od tychże żądać należy na WIEWNIĘTRZNEJ stronie słoika podpisu CAZIMI i rysunku „ZRODŁO PIKNOŚCI“, zatwierdzonego przez Depart. Handlu i Manuf. za № 4698. Do nabycia we wszystkich składach mat. aptecz. perfumeryjnych, aptekach, oraz u fryzjerów. 1890a